Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 220 Kraków, wtorek 27 września 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.636

Zwycięzcy i jeńcy

Żyjemy w niepospolitej i nieciekawej epoce niezwykłych procesów dziejowych, których syntezę stanowi potężna zasada: groch z kapustą.

Jako wspólne znamię przewrotów, które przeżywamy, jako ich jednolita myśl przewodnia przejawia się we wszystkich dziedzinach życia publicznego: bunt głupich przeciw mądrym, bunt złoczyńców przeciw uczciwym, bunt szumowin przeciw moralności i prawu; bunt i zemsta zarazem; zemsta za wieloletni ucisk mętów przez etykę, za pokrzywdzenie głupoty przez rozum, za panowanie cywilizacji nad barbarzyństwem, za przewagę praworządności nad łotrostwem.

Naczelne hasło, urzeczywistniane przez tę epokę, głosi: precz z przywilejami nauki i doświadczenia, pracy i talentu, zasługi i charakteru! precz z kultem kompetencji!

Wszelkie rozróżnienia, wszelki podział pracy, wszelką specjalizację i fachowość rzucono między stare rupiecie. Wszystko wymieszano z sobą na jednolitą masę: groch z kapustą.

W myśl tej zasady wypisano na sztandarze epoki dewizę: jednolita szkoła. Dlaczegoby profesor gimnazjalny nie miał w szkole ludowej uczyć dzieci czytać i pisać? dlaczegoby nauczyciel małego i dużego abecadła nie miał uczyć młodzieży gimnazjalnej? dlaczegoby nauczycielka ze szkoły żeńskiej nie miała uczyć chłopców w gimnazjum męskiem?, czemuby filolog nie miał uczyć fizyki, gimnastyk literatury? Górą szkoła jednolita! czyli: groch z kapustą!

Skrupulatne rozróżnienie między niezawisłym i nieprzenoszalnym sędzią a zależnym od przełożonych urzędnikiem administracyjnym, rozróżnienie, o które walczono w Europie na barykadach wszystkich rewolucyj w XIX stuleciu, nasza epoka uznała za przestarzały zabytek minionego wieku. Ujednostajnić! Żadnych przywilejów!

Wszyscy mają być równi wobec zwycięzców. Nikt niechaj nie czuje się pewnym i zabezpieczonym w swoim zakresie działania, w swojej dziedzinie życia. Wszelkie rękojmie, wszelkie prawa nabyte, wszelkie niezawisłości to przesądy, nie mające żadnego znaczenia. Ideologja epoki wszystkich równo zmienia w jeńców, niepewnych jutra, drżących o swój byt, uległych i posłusznych. Świat dzieli się tylko na zwycięzców i na jeńców.

O ćwierć miljarda zadużo

(Korespondencja własna)

Warszawa, 25 września.

Z końcem ub. tygodnia zaczęła się wędrówka preliminarza budżetowego na 1933/34. Wszystkie ministerstwa wykończyły już swoje specjalne budżety i zebrany do kupy elaborat powędrował do ministerstwa skarbu. Tu zacznie się — po naszemu — uzgadnianie, w zwykłym zaś języku targ, ile się da z określonego zapotrzebowania ściąć. Na małą skalę odbywa się „rzeź budżetu" w odróżnieniu od wielkiej, którą się robi, gdy budżet jest już formalnie uchwalony.

Po ukończeniu tych targów, pochłaniających moc atramentu, energji głosowej i papierosów, wyglansowany preliminarz idzie na „ostatnie ścięcie" do prezydjum Rady ministrów. Co właściwie tam z tym fantem robią, doprawdy niewiadomo, ileże nikomu nie są znani ci fachowcy, którzy potrafiliby zrobić lepiej niż poprzednie instancje. — Tak było dotychczas, teraz jednak — tak zapewniają — będzie inaczej, ileże w prezydjum Rady ministrów zasiada fachowiec, który nawet znajdował się dotychczas — na innem stanowisku — w przeciwieństwie do ministerstwa skarbu.

Fachowcem tym jest niedawno mianowany podsekretarzem stanu, alias wiceministrem w prezydjum Rady ministrów, p. pułkownik Lechnicki i jemu zapewne przypadnie rola przyłożenia ostatniej ręki do preliminarza. Zmieniają ludzie urzędy, a z niemi i zapatrywania — to rzecz zwykła. Czy i p. Lechnicki pozostanie przy tej regule?

Wedle podanych wczoraj (w sobotę) wieczorem informacji, preliminarz na 1933/34 r. przewiduje wydatki i dochody na 2200 miljonów zł. Jest to suma o ćwierć okrągło miljarda wyższa aniżeli przewidywano i za możliwą do zrealizowania określono. Przypomnieć należy, że właśnie obecny wiceminister p. Lechnicki był tym, który podał sumę 1950 miljonów jako maksymalną granicę naszego budżetu. A opierał swe obliczenia na znanym mu dobrze materjale z centralnego źródła wiadomości gospodarczych rządu, mianowicie z komitetu ekonomicznego urzędującego przy prezesie Rady ministrów. To zapatrywanie jako szeroko opublikowane było znane, a mimo to nie zostało wzięte pod rozwagę.

Na czem opierają się przypuszczenia — bo o obliczeniach nie można mówić — że przyszły rok budżetowy będzie co do wydajności mniejwięcej takisam, jak obecny? Chyba na jednej rzeczy, która w rachunkach nie ma żadnego znaczenia: na optymizmie. Widocznie te koła, które dotychczas z preliminarzem miały do czynienia, są przekonane, że robiony przez pewne organa prasowe optymizm ma realniejszy podkład, aniżeli rozkaz naczelnego redaktora, albo dobrze strawiony obiad referenta gospodarczego danego pisma. Kto zaś myśli i pisze samodzielnie, absolutnie nie może przyjść do wniosku, że przyszły rok będzie lepszy, tembardziej że nie widzi się żadnych usiłowań w kierunku popchnięcia stosunków na lepsze tory.

Jest dziś przekonaniem wszystkich zajmujących się sprawami gospodarczemi, o ile mają swobodę wypowiadania własnego sądu, że Polska nie jest w obecnym czasie i na najbliższą przyszłość w stanie udźwignąć budżet ponad dwumiljardowy i to dopiero przy sprzyjających warunkach, np. przy przedłużeniu moratorjum Hoovera. Tego zapatrywania nie podziela jednak sanacja z tej prostej przyczyny, że wyjawienie tego byłoby największą dla niej kompromitacją, przyznaniem się do klęski. Ona to przecież od r. 1926 wciąż śrubowała budżet i z dumą twierdziła, że dopiero za jej czasów mocarstwowe nasze stanowisko znalazło wyraz i w budżecie, który przekroczył raz już trzy miljardy. A cofnięcie się do granicy nawet poniżej tej, jaka była w epoce przedsanacyjnej, było nietylko przyznaniem się do bankructwa „radosnej twórczości", ale i dowodem, że ciągłe eksperymenty personalne i rzeczowe muszą doprowadzić do chaosu, tembardziej w czasach nawet dla genjuszów finansowych tak mało sprzyjających. Musi się za każdą cenę, nawet za cenę późniejszej kompromitacji, utrzymać budżet powyżej dwóch miljardów, to znaczy tyle każe się większości uchwalić na to, aby w parę tygodni później przystąpić do krajania i mierzenia, jak to się zrobiło — z niepełnym skutkiem — z dwoma ostatniemi budżetami.

Podpisanie układu naftowego sowiecko-japońskiego

60 TYSIĘCY TON ROPY ROCZNIE DLA JAPOŃSKIEJ FLOTY WOJENNEJ

Z Moskwy urzędowo donoszą, że nastąpiło tam podpisanie układu naftowego pomiędzy Sowietami a Japonją.

Na mocy tego układu sowiecki syndykat naftowy zobowiązał się na dostarczenie flocie japońskiej 60 tysięcy ton ropy rocznie. — Układ wszedł w życie z dniem dzisiejszym.

Po podpisaniu umowy prezes „Neftsyndykatu" wygłosił krótkie przemówienie, w którem nazwał układ naftowy pierwszym krokiem do odprężenia stosunków na Dalekim Wschodzie.

W moskiewskich kołach politycznych istnieje przekonanie, — że podpisanie układu naftowego stworzyło zupełnie nową sytuację polityczną na Dalekim Wschodzie. Rząd sowiecki miałby wobec tego milcząco zgodzić się na politykę japońską w Mandżurji i zmniejszyłby natężenie dotychczasowej propagandy.

Grażyński contra Studnicki

PRZED SENSACYJNYM PROCESEM O ZNIESŁAWIENIE

W dniu 10 października, jak już donosiliśmy, ma się rozpocząć proces znanego działacza sanacyjnego, współpracownika wileńskiego „Słowa" Władysława Studnickiego o zniesławienie wojewody śląskiego p. Grażyńskiego. Obfituje ona w bardzo bogaty materjał, objawiający wielką sensację polityczną.

Początek sprawy odnosi się do zebrania komisarzy spisowych do spisów ludności, jakie się odbyły rok temu w ministerstwie spraw wewnętrznych, a na którem p. Studnicki w obecności licznie zebranych komisarzy spisowych i urzędników oświadczył, że wojewoda Grażyński jest największym szkodnikiem dla państwa.

Dowiedziawszy się o tem p. Grażyński, przez dwóch adwokatów katowickich wytoczył skargę do sądu grodzkiego w Warszawie. Sprawą zainteresowała się prokuratura, gdzie leżała ona przez 11 miesięcy, aż wreszcie zdecydowano się, że prokuratura przyłączy się do skargi p. wojewody i wytoczy p. Studnickiemu także oskarżenie publiczne z powodu zniesławienia osoby urzędowej.

Rozprawa, w której p. Sudnickiego bronić będą adwokaci Jarosz i Rudziński, obaj znani z procesu brzeskiego, odbędzie się przed jednym z warszawskich sądów grodzkich w Warszawie. Obrona dołączyła do niej obfity materjał, ilustrujący działalność p. Grażyńskiego na Śląsku i oparty częściowo na znanej deklaracji ministra Zaleskiego w Lidze Narodów.

Pensje dyrektorskie

W ŁODZI OBNIŻONO NA PAPIERZE

W związku z ruchem ku obniżeniu płac w przemyśle włókienniczym, organizacje robotnicze podnoszą, że dekret prezydenta o ograniczeniu nadmiernych pensyj dyrektorskich jest ustawicznie omijany. W wielu wypadkach pensje dyrektorów obniżono tylko pozornie, gdyż dyrektorowie, przeważnie cudzoziemcy, grożą opuszczeniem stanowisk.

Obecnie wygórowane te pensje figurują w bilansach jako dodatki reprezentacyjne, koszty handlowe itp.

Kryzys Ligi Narodów

Niema chyba nikogo, ktoby zaprzeczył, że **Liga Narodów** przeżywa głęboki kryzys, zagrażający już nietylko powadze tej instytucji, ale sa memu jej istnieniu. Obrady **Ligi** toczą się w atmosferze zupełnej obojętności narodów: sama nazwa traci już ironją. Ale czy **Liga Narodów** w obecnej swej postaci kiedykolwiek usprawiedliwiała swą nazwę?

Nie. Liga **nie obejmuje wszystkich** narodów i krajów. Dwie potęgi światowe Stany Zjednoczone i Rosja nie należą do Ligi, a bez tych krajów Liga będzie zawsze ułomna. Ale — co gorsza — państwa, wchodzące w skład Ligi, nie są równouprawnione. Od początku swego istnienia Ligą rządziły i kierowały wielkie mocarstwa, którym **podporządkowywały** się państwa **mniejsze i słabsze.**

Póki wielkie mocarstwa były solidarne, Liga jako tako podtrzymywała nazewnątrz swój słaby autorytet. Ale z biegiem czasu gmach Ligi zaczął się rysować.

Wejście Niemiec do Ligi wzmocniło jej pozycję liczebnie, ale osłabiło jej „spoistość", przybył bowiem nowy kandydat do równouprawnienia z wielkiemi mocarstwami.

Walka konkurencyjna między Francją a Włochami na tle „wielkomocarstwowości" odbija się ujemnie na pracach Ligi, zwłaszcza od czasu przystąpienia Niemiec, wygrywanych przez Włochy przeciw Francji.

Wreszcie zatarg chińsko - japoński obnażył całą niemoc Ligi i zadał jej cios okrutny. Tu Liga, stając teoretycznie po stronie napadniętych Chin, nie zdołała zmusić Japonji do posłuchu **Lidze.**

I oto w łonie mocarstw, rządzących Ligą, panuje dziś rozdźwięk. Porozumienie **Anglji** z **Francją** w Lozannie oddaje **narazie** Ligę w ręce tych dwóch mocarstw. Porozumienie to bije w **Niemcy**, bije we **Włochy** i godzi w **Japonję.** Toteż chodzą już słuchy, że te trzy państwa mają wystąpić z Ligi. Może na słuchach się skończy, ale sam fakt, że słuchy takie kursują, świadczy o słabości Ligi.

Nietylko to. Fakt porozumienia anglo - francuskiego, dokonanego poza Ligą i jako **asekuracja** w Lidze, był policzkiem dla Ligi, był oznaką załamywania się bloku mocarstw w Lidze i dowodem skurczenia się grupy rządzącej Ligą do dwóch wielkich mocarstw.

Taki stan rzeczy skazuje Ligę na **bezpłodne** obrady w terminach przepisanych, obrady, będące w gruncie rzeczy tylko „odrabianiem kawałków", figurujących w porządku dziennym. Wobec tego, że Liga jest tylko **parlamentem** a nie ma mocy **egzekutywy,** znaczenie tych obrad spada do zera.

To co się stało z Ligą było **nieuniknione,** było z góry do przewidzenia. Socjalizm od chwili powstania Ligi **wskazywał** przy każdej sposobności **na** jej braki i błędy, nawołując jednocześnie do zmian tak formalnych (statut, organizacja), jako też rzeczowych (równość wszystkich członków Ligi, aktywność wobec państw, gwałcących przepisy, czy zasady Ligi, i t. d.) Ani krytyka, ani wskazania nie pomogły. Dziś Liga jest **ruiną niespełnionych nadziei.**

Ale kryzys **obecnej** Ligi winien się stać **pobudką** do **uzdrowienia** Ligi, do utworzenia **prawdziwej** Ligi Narodów. Jestto zadanie tem pilniejsze, że paraliż dotknął Ligę właśnie w czasie, kiedy obraduje pierwsza międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa, kiedy Międzyn. Biuro Pracy jest w toku walki o 40-godz. tydzień pracy. A obie te instytucje zależą od Ligi, są dziećmi Ligi.

Ligę trzeba ratować póki czas. Upadek Ligi byłby klęską niepowetowaną dla klasy robotniczej i ludzkości. Ale ratunek może przyjść tylko wtedy, gdy **się uwzględni postulaty klasy robotniczej.** Liga Narodów może być tylko **prawdziwie demokratyczna co do formy i treści,** albo nie **będzie jej wcale.**

(jmb.).

MAŁY FELJETON

EWOLUCJA KREDYTOWA

Wróćmy na chwilę do czasów przedkryzysowych. Dłużnik wystawiał weksel na 10.000 zł. i w dzień płatności wykupywał go w banku.

Zaczął się kryzys.

Na tydzień przed terminem przychodził dłużnik do wierzyciela:

— Panie—mówił—za tydzień mam wykupić swój akcept na zł. 1000. Bardzo proszę, aby mi pan 500 zł. sprolongował na dalsze 3 miesiące, a pozostałe 500 zł. płacę. Płacę także odsetki.

Wierzyciel robił kwaśną minę, zżymał się i kazał zgłosić się po odpowiedź za 3 dni.

Po trzech dniach zgodził się.

Lecz kryzys pogłębiał się.

— Panie Ha — mówił dłużnik do wierzyciela — jutro mam zapłacić panu wekselek na 100 złotych. Tu ma pan nowy wekselek na 100 zł. na 6 miesięcy i procent. Procent płacę gotówką.

— Panie Ef., niech pan da cokolwiek gotówki. Przecież tak nie można.

— Procent płacę gotówką, za blankiet zapłaciłem gotówką i jeszcze panu mało?

Wierzyciel westchnął i wziął.

Ale kryzys przybierał na sile, rósł potężniał, zataczał coraz szersze kręgi.

Przed terminem płatności weksla przychodził wierzyciel do dłużnika

— Proszę pana, za tydzień przypada termin płatności pańskiego weksla na zł. 50. Pan zapewne go nie zapłaci?

— Jakto zapewne? Pan ma jeszcze wątpliwości? Napewno nie zapłacę. Jak Boga kocham nie zapłacę.

— Przyniosłem weksel zamienny. Niech go pan podpisze z łaski swojej.

Dłużnik podpisywał, a wierzyciel odchodził zadowolony. O odsetkach nie było mowy.

Dzisiaj kryzys jeszcze trwa.

Zgłasza się wierzyciel do dłużnika.

— Najmocniej pana przepraszam, ale jutro będzie płatny pański weksel na zł. 17. Niech pan będzie tak uprzejmy i zamieni mi go na inny. Blankiet mam już gotowy. Tylko podpisać.

— Czyś pan oszalał, czy co, do djabła. Będę panu darmo weksle podpisywał. Co pan sobie myśli, że ja mój podpis na loterji wygrałem? A wynoś mi się pan w tej chwili. A to arogancja, a to bezczelność! Na drugi raz ze schodów zrzucę! Cham!

ULTIMUS.

„Młody front"

Dziesiątki tysięcy młodych robotników **austrjackich** zapisują się do **„Młodego frontu"**, skupiającego w swych szeregach „Schutzbund" i wszelkie organizacje sportowe.

Idea **„Młodego frontu"** jest prosta i jasna: w Niemczech i... gdzieindziej klasa robotnicza pozwoliła rozrosnąć się prądom faszystowskiem do tego stopnia, że dokonywały one i dokonują w dalszym ciągu gwałtów **fizycznych mnóstwo i — w dodatku—zupełnie bezkarnie**; odpór powinien powstać **od samego początku** bez zawracania sobie głowy bezsilnemi skargami i zbytnim „legalizmem"; skoro faszyzm wykracza poza „legalizm", klasa robotnicza musi uczynić to samo **natychmiast**, nie zwlekając.

I **„Młody Front"** tak oświadcza faszystom austrjackim:

za jedno rozbite zgromadzenie socjalistyczne — dziesięć rozbitych zgromadzeń faszystowskich;

za jeden napad na działacza socjalistycznego — dziesięć napadów na działaczy faszystowskich;

za jeden zdemolowany dom robotniczy — dziesięć zdemolowanych lokalów faszystowskich.

Zasada została wprowadzona w czyn w Linzu i na przedmieściach Wiednia. I cóż powiecie? Faszyści austrjaccy są cisi, skromni, łagodni i... bardzo a bardzo „legalni".

M. M.

EDWARD SZYMAŃSKI.

Wezwanie

Jak mam do ciebie pisać
— mój czarny bracie z zagonu,
Żebyś w literach usłyszał
mój krzyk, jak krew, czerwony!

Jak słowa ważyć na szalach,
jakich dobierać wierszy?
żebyś w nich serce odnalazł,
walące o kratę piersi.

Żebyś mnie poznał, przywitał,
brata z fabryki i huty.
Łańcuchem firmy „kapitał"
i ty, i ja przykuty.

Czy morgę masz, czy nie masz,
czyś rusin bracie, czy polak —
jak jedna czarna ziemia,
tak jedna nasza dola.

Do ciebie, bracie, wołam
słowem i sercem i krwią:
Świat się zapalił dokoła
z chałupą razem i z wsią!

KURT RUDOLF NEUBERT.

Spór

Siedząc przy sąsiednim stoliku, przyglądałem się zajściu. Było mi niezmiernie żal młodzieńca, ale powstrzymała mnie refleksja, która często hamuje nasze dobre uczynki, że właściwie nie wiem, kto to taki.

Chodziło o monetę pięciomarkową.

Leżała od kilku minut na stole, przy którym siedzieli obaj panowie, którzy chcieli płacić. Kelner był zajęty i powtórzył kilkakrotnie: „Za chwileczkę". Gdy wreszcie wziął monetę, chciał wydać reszte starszemu panu. Wówczas młodszy spojrzał zdumiony i rzekł z zakłopotaniem:

— Przepraszam, ale pięć marek były moje.

Starszy pan nasrożył się:

— Jakto? przecież ja... w tej chwili...

— Przepraszam — powtórzył dobitnie młodzieniec — wyjąłem monetę z tej kieszeni i położyłem na stole.

— Ależ to przechodzi wszystko — wybuchnął starszy pan — wiem, co mówię. Bawiłem się monetą, pijąc jeszcze piwo.

Kelnerowi było niesłychanie przykro—nie wiedział komu wierzyć. Jakgdyby szukając pomocy, zwrócił się do mnie, ale ja wzruszyłem ramionami: — nie widziałem.

— Może pan uwzględni? — szepnął kelner do starszego pana, który wyglądał na człowieka zamożnego.

— Ani mi się śni — odpowiedział rozdrażniony — pieniądze są moje.

— Niechże pan pozwoli — wtrącił młodzieniec. Spojrzeliśmy nań. Był blady i niezwykle zmieszany. I podczas gdy początkowo trzymaliśmy jego strony, obecnie zdawało się, iż prawda była po stronie starszego pana. Czyżby bowiem mógł chcieć przywłaszczyć sobie cudze 5 marek? Zaś młodzieniec był zmieszany, blady i najwidoczniej bez środków do życia. Pięć marek miało dla niego tyle znaczenia, ile dla tamtego pięćdziesiąt. Czyżby zatem...?

Kelner i ja patrzyliśmy na młodzieńca z jednakową myślą, czy nie zachodzi tu podstęp. Na skutek tej obserwacji stał się jeszcze bledszy i znieruchomiał.

Tymczasem starszy pan wyjął portfel ze słowami:

— Proszę patrzeć. Oto banknoty: — pięćdziesiąt, sto, trzysta marek. Jestem właścicielem fabryki metalurgicznej. Czy upominałbym się o pięć marek, — gdyby nie należały do mnie?

— Naturalnie — gorliwie potwierdził kelner i zwrócił się do młodzieńca — Pan płaci za porcję 1,10 mk., proszę.

Młodzieniec westchnął głęboko, poczem odpowiedział:

— Moi panowie. Pięć marek należą w istocie do mnie, ale ja mam wogóle innych. Nie jestem fabrykantem, lecz studentem. Za te pieniądze miałem przeżyć jeszcze trzy dni.

Dałem wiarę w zupełności jego wyjaśnieniom i pomyślałem, co za pech.

Młodzieniec stał w pozie wyczekującej. Pieniądze leżały wciąż na stole. Zamożny pan, który się uważał za ofiarę oszusta, przerwał kłopotliwą sytuację, żądając kategorycznie wydania reszty. Kelner spełnił jego życzenie. Pan, jeszcze wciąż oburzony, wyjął i zapalił drugie cygaro, poczem wyszedł, nie spojrzawszy na studenta.

Młodzieniec siadł, jak skrępowany więzami. Nie mógł wymówić słowa na swe usprawiedliwienie. Przed chwilą szedł ze spokojem do tego lokalu, mając w kieszeni pięć marek, a teraz wygląda na przestępcę. Człowiek, który to sprawił, wykazał się dowodem w postaci wypchanego portfela, zaś wszelkie poszlaki były przeciwko niemu. Jego ewentualne alibi — portfel świadczył także przeciwko niemu. Musiał więc opuścić lokal, jako winowajca, zobowiązując się zwrócić w ciągu 3-ch dni należność za skonsumowane danie.

Po chwili wpadł do sali starszy pan, żywo gestykulując: odnalazł swą monetę w kieszonce kamizelki... prawdopodobnie bawiąc się pieniądzem, wsunął go ponownie do kieszeni. Chce naprawić zło, zostawia więc dziesięć złotych u kelnera dla owego studenta, który ma się zjawisk za trzy dni.

— Trzy dni — pomyślałem i chwyciłem się za kieszeń, jakgdyby mi ktoś ukradł pieniądze. — Ttrzy dni — poczułem całą tragedję tego czasokresu.

W ciągu tych dni chodzę po ulicy, oglądając się często, czy nie spotkam młodego studenta o bladej twarzy. To, co zjadł wczoraj, było ostatnim jego posiłkiem, ponieważ ktoś inny lepiej obronił jego ostatnią pięciomarkówkę...

Tom. K. L.

„Sztywne“ i ruchome ceny

Kartele bronią się jeszcze przed naciskiem na obniżenie cen. Wysuwają coraz nowych obrońców dla wykazania, jak są biedne, jak ledwo wiążą koniec z końcem, zastrzegają się z oburzeniem przeciw zarzutom uprawiania wyzysku — biedne wilki napastowane przez owce. Rząd delikatnie zachęcia kartele do zejścia z najwyższego szczebla cen — zachęca przykładem.

Jak to się mówi, najstarsi ludzie nie pamiętają, kiedy poraz ostatni podwyższone zostały ceny wyrobów monopolowych, natomiast najmłodsi pamiętają, że nie zostały od lat obniżone. Aż nagle zaczęło się od spirytusu: obniżono cenę spirytusu do palenia o 40 procent, wódek do picia o 20—30 procent. Ba, powiadają, że za wódką mają pójść tytoń, sól, zapałki — słowem, następuje koniec sztywnych cen zaczyna się je uruchamiać.

Można się domyśleć, dlaczego ta procedura zaczęła się od monopolu spirytusowego, gdyż ten wykazuje najsilniejszy spadek konsumcji. Można się sprzeczać nad tem, czy wódka należy do artykułów tak zw. pierwszej potrzeby, faktem natomiast jest, że stanowi ona pierwszą potrzebę dla skarbu. I w tym wypadku monopol postąpił jak rozumny kupiec, który dla powiększenia zbytu obniża cenę, wiedząc, że jest to najlepsza zachęta.

Teraz powstaje pytanie, czy ten nacisk wywrze pożądany skutek na uparte kartele. Jako najgłówniejszy swój argument — obok ogólnej zasady, że rząd niepotrzebnie miesza się w stosunek między producentem a konsumentem — wystawiają żądanie otrzymania kompensaty i to w kilku formach : obniżenie podatków, obniżenie taryf przewozowych i — co najważniejsze — „reforma“ ubezpieczeń społecznych, jako ta rzecz, która nietylko zresztą jako ofiara materjalna najwięcej im sprawia bólów. Są to oczywiście żądania możliwe i niemożliwe do spełnienia, kartele zaś rozmyślnie łączą wykonalne z niewykonalnemi, aby mieć wymówkę, że się nie uwzględnia ich żądań.

Państwo w obecnem swem położeniu finansowem nietylko broni się przed obniżeniem podatków, lecz przeciwnie — istnieją plany wydatnego ich podwyższenia jakościowo i ilościowo. Obniżeniu taryf kolejowych sprzeciwia się ministerstwo komunikacji, które — wedle słów nowego swego kierownika — musi oszczędzać i to nie dla osiągnięcia wyższych zysków, a dla zmniejszenia deficytu. Świadczenia społeczne — tu pp. karteliści będą mieli innego zupełnie gatunku przeciwnika aniżeli rząd, który przy całym łagodnym zresztą nacisku zachowuje życzliwość, bo to są przecież swoi.

Co więc z całej tej tak groźnej, a tak mało dotychczas wydajnej kampanji wyniknie? Rzecz oczywista, że wywierające największy nacisk sfery rolnicze nie zadowolą się ruszeniem z miejsca cen spirytusu, tembardziej, że na cukrze i burakach przekonały się ze szkodą swej kieszeni, że im każą płacić za tę obniżkę, na którą kartele muszą się zdecydować. Narazie ceny posunęły się o centymetr, polemika zaś toczy się o to, czy to nie powinno wystarczyć. „Zachłanna gawiedź“ jest zbyt wymagającą, żądając prędkiej decyzji i wydatnej obniżki. Powoli, powoli — kartele mają czas, nikt im nie siedzi na karku, niech narazie ich „uczeni“ i „praktycy“ rozprawiają się z przeciwnikami, co jest dla nas bardziej wskazane: sztywne czy ruchome ceny i czy pierwsze mają być przywilejem karteli, drugie zaś obowiązkiem państwa.

Jak kartele myślą o obniżeniu cen, wynika z oświadczenia ich organu („Kurjer Polski“), który pisze: „Wbrew logice jest żądać obniżenia cen przemysłowych bez uprzedniego obniżenia tych składników kosztów własnych, które nie zależą od przedsiębiorcy. Jakież to są te koszta własne? Podatki, taryfy, stopa procentowa i ubezpieczenie społeczne — wyjaśnia dziennik w artykule. Czy są to naprawdę składniki, na które przemysłowcy nie mają wpływu? A poco więc są podporami sanacji, jeżeli niczego wskórać nie potrafią? Przecież nie dla samego „idealizmu“ przemysłowcy stali się gorliwymi sanatorami, tu tylko interes zadecydował o „przekonaniach“.

Przegląd prasy

—o—

POGŁÓWNE I BANANY

„Gazeta Warszawska“ Nr. 295:

Dowiadujemy się o pomysłach tworzenia nowych monopoli. Obok kawy, do której znowu się powraca, mówi się także o owocach południowych, w szczególności — bananach, dla których ma być stworzona jakaś nowoczesna „dojrzewalnia“. — Istnieje projekt utworzenia w Gdyni wielkiej centrali południowych owoców, przeznaczonej nietylko dla Polski, ale i sąsiednich krajów, a opartej na faktycznym monopolu i ulgach celnych. W związku z tą centralą rozchodzą się wieści o nowej pożyczce: „pomarańczowej“.

„Nożyce“ jednak obcinające banany i głowy obywateli, skazanych na „pogłówne“, są bezsilne w walce z kryzysem.

NAJNOWSZY POLSKI ARTYKUŁ EKSPORTOWY

„Polonia“ Nr. 2861:

Korespondent jednego z żydowskich pism warszawskich donosi, że prezydent Republiki Niemieckiej Hindenburg, podczas jednej z ostatnich audjencyj, udzielonej naszemu posłowi berlińskiemu p. Wysockiemu, wypytywał się bardzo czule i długo o zdrowie i lata marszałka Piłsudskiego. Ponadto wypytywał się marszałek niemiecki o tryb życia marszałka polskiego, o jego sposoby rządzenia i wkońcu zazdrościł mu młodych lat.

Nie było to zainteresowanie tylko koleżeńsko-marszałkowskie, lecz Hindenburg studjuje widocznie dla własnego użytku metody Piłsudskiego. — Wypadki dowodzą, że wiele się już od niego nauczył, tak jak jego ministrowie wiele nauczyli się od ministrów Piłsudskiego. Pociechą musi być dla nas, że wobec kurczącego się naszego eksportu system sanacyjny stał się pożądanym artykułem eksportowym, w dodatku tak wysoko cenionym, że Niemcy importują go bez ceł i bez kontyngentów. Może go nam odbiorą w całości bez resztek.

Niebawem w Niemczech mają wyjść w tłumaczeniu niemieckiem mowy, wskazówki i pisma Piłsudskiego i prasa niemiecka przepowiada im zgóry kolosalne powodzenie. W związku z tem jakaś sprytna firma niemiecka zwróciła się do Warszawy do firmy sanacyjnej, która zajmowała się sprzedażą figurek marszałka Piłsudskiego, ale z tak lichym skutkiem, że na tym interesie poniosła wielkie straty. Otwarł się teraz dla zbytu figurek Piłsudskiego rynek niemiecki i nasza firma sanacyjna ma nadzieję zrobienia kokosów na Piłsudskim.

Konjunktura dla piłsudczyzny poprawia się więc znakomicie, dziękujmy Bogu, że na rynku niemieckim. U nas dla tego artykułu coraz większa baissa.

Proces o zabójstwo dyrektora Zakładów Żyrardowskich

W Warszawie ma się 24 października odbyć proces Blachowskiego, oskarżonego o popełnienie na wiosnę zabójstwa dyrektora Zakładów Żyrardowskich Köhlera. Wśród dowodów rzeczowych, zgłoszonych przez obronę, mają się znaleźć także pamiętniki Blachowskiego, pisane przed popełnieniem tragicznego czynu. W pamiętnikach tych odmalowuje on warunki, w jakich się znajdował i katastrofalną sytuację, panującą w zakładach.

JAN BOJER 51

LUD NAD MORZEM

Aż tu pewnego dnia stara z Inderberg wyrusza do Flata. Szeroka i rozłożysta zmierza powoli, a torebkę z robotą ręczną przyczepiła do paska. Czegoś równie łagodnego jak ona nie widziano jeszcze na świecie, kiedy tak wchodzi do izby, dziękuje za ostatni raz i pyta, jak się im powodziło ostatnio. Rozpytuje o wszystko, a naostatku też o Pera, możnaby sądzić, że to jakaś bliska krewna. Przyjmują ją kawą i żywą rozmową, a Marta ustawicznie ją obserwuje. Jeśli ta kobieta w powszedni dzień traci tyle czasu, to nie może to być bez ważnego powodu. Nietrudno poznać, jaki jest ten powód. — A jedynym człowiekiem, który musi ponieść koszta tego interesu, jestem ja — myśli Marta. — Teraz tylko czekać, jak mnie wyrzucą z domu. — Patrzy na matkę, która się zaczerwieniła z podniecenia i na wszystkie sposoby przymila się starej. Możnaby sądzić, że tamta wyświadczyła domowi ogromny zaszczyt. Teraz mówią już tylko o Perze. Dziwne, jak rodzona matka może się nagle stać obcą. — Alboż ja nie jestem też córką? — myśli. — O mnie już całkiem zapominasz?

W kilka dni później przychodzi Bergita w odświętnym stroju z dzbankiem w ręku, by pożyczyć drożdży do piwa na Boże Narodzenie. Od roku nie przestąpiła progów tego domu, ale oto siedzi ta ładna dziewczyna u drzwi, trzymając w ręku dzbanek, twarz ma lekko zaróżowioną i próbuje śmiać się z jakiegoś dowcipu, taka jest zmieszana. Wchodzi Per, a ona mówi mu: dzień dobry. — Tak, dzień dobry! — odpowiada, jak gdyby to było bardzo po pańsku, poczem idzie w poprzek izby i siada przy stole. — Tak, Bergito, ty także wybrałaś się raz w odwiedziny? — Udaje, jakoby zgoła nie rozumiał znaczenia tego przyjścia, tylko oczy jego stały się większe, a twarz jaśniejsza. Następnie wchodzi też stary, a Bergita znów go pozdrawia, ale Paala djabła obchodzi ta cała komedja, pyta też prosto z mostu, czy przyjdzie z nim spać tej nocy. — Ależ ojcze! — mówi Marta. Próbują się śmiać, ale Bergita bezradnie ogląda się za Perem. A Per rzuca ojcu spojrzenie zgoła nieprzyjazne. Tak, tak, stary siada i miarkuje, że istotnie mógł był powiedzieć coś odpowiedniejszego, ale nie tak to łatwo zdobyć się na dowcip. A teraz siedzi, z twarzą okoloną zarostem od ucha do ucha i z dołkiem na brodzie, i żuje w milczeniu, nie wiedząc w gruncie rzeczy, co począć.

Nakrywają do stołu i zastawiają prawdziwy posiłek, a młoda dziewczyna rozgląda się, patrzy na starego i jego żonę, obejmuje spojrzeniem całą izbę i zapewne sobie coś myśli, lecz nie śmie spojrzeć na Pera. A Marta zmuszona jest mówić z nią najuprzejmiej i najserdeczniej. A przecież ta obca dziewczyna wejdzie rychło do tego domu i pokaże jej drzwi. Mimo to musi być dla niej taka uprzejma i paplać z nią i śmiać się. A oto ten brat, co dawniej był takim miłym chłopcem, kiedy się jeszcze bawili razem, a teraz tamta obca jest mu tysiąc razy bliższa od własnej siostry. Tak to jest, i to wszystko staje się przez to takie dziwne.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, Marcinek ma tego roku parę szylingów i w największej tajemnicy postanowił kupić sobie łyk wódki do flaszeczki z lekarstwa. A mała Astrydka siedzi i robi podarek na gwiazdkę, ale gdy ją ktoś spyta, dla kogo to przeznaczone, potrząsa tylko głową i mówi, by ją pozostawiono w spokoju. Jednakowoż pewnego wieczora zwierzyła się Marcinkowi, że to podarek dla Eljasza Dabera. — Głuptasku, przecież on nie kawaler. Taki stary chłop. — Phi, jak gdyby Astryd nie wiedziała o tem. Ale wiedziała też, że żona bije go nieraz, więc może mu być przyjemnie, że raz też dostanie podarek na gwiazdkę. Mała mówi to z miną bardzo stanowczą, bo matka Elżbieta powiedziałaby tak samo.

W pewien ciemny ranek, mroźny i cichy, przychodzi do wsi długi Johan Larsa. Schyla się, nabiera garść śniegu i czyści nim dwa długie noże. Pewien swoisty świąteczny nastrój otacza tego rosłego barczystego mężczyznę, gdyż zmierza on do Flata, by zabić świnię, a o ile zna starą, to świnia ta musi być istnym potworem. Ale wczoraj doszły go z miasta takie złe wiadomości — ludzie widzieli, jak Gjerta Knutsena w kaftanie bezpieczeństwa wyciągnięto z knajpy, a teraz leży pewnie w szpitalu — więc Johan Larsa zastanawia się, czy ma opowiedzieć o tem matce, czy raczej zamilczeć i pozostawić Marjannie-Kulasce, by pierwsza rozniosła tę wiadomość po gminie.

Tej nocy ani Marcinek ani mała Astrydka niewiele mogły spać, bo przyjście Johana Larsa do jakiegoś domu dla zabicia świni jest równoznaczne z wojną, a w danym przypadku Johan Larsa jest dla Marcinka Tordeskjoldem we własnej osobie. I kiedy dorośli towarzyszą mu do stajni z latarnią, oboje dzieci idą tuż za nimi. Oto stoją wielkie sanie i czekają, noże leżą przygotowane, Marta trzyma już w ręku wiadro na krew, a matka Elżbieta wchodzi do stajni, pełna litości nad zwierzęciem, które karmiła od roku. Dzieci widzą, jak Johan wchodzi do chlewu, zwierzę krząka i obwąchuje go przyjaźnie, gdy on nagle zadaje mu toporem cios w głowę, że ogłuszone pada na ziemię, a wtedy mężczyźni wyciągają je na pole. Tu kładą świnię na sanie, a Johan wyskrobuje szczecinę z miejsca na piersi, gdzie ma wbić nóż, poczem wybucha struga krwi, a Marta szybko miesza w wiaderku. Nikomu nie wolno rzec ani słowa. Nie wolno też zbliżyć się do mężczyzn. Dzieci powstrzymują oddech. Tordeskjold jest wszak w toku walki. Ale w izbie umieszcza się zabitą świnię na drzwiach, położonych na dwóch beczkach, a dzieci czekają i czekają, aż wyjmą z niej wnętrzności, bo wtedy dostaną pęcherz. Marcinek wtyka do otworu źdźbło i nadyma pęcherz powietrzem, a gdy wyschnie przy piecu, wyjdą z nim oboje i puszczą go, by pofrunął do góry. Widzisz, widzisz! Wznosi się, wznosi coraz wyżej, w czystem powietrzu zimowem, chwyta go wiatr, ale on wznosi się coraz wyżej, aż wreszcie znika im z oczu. Nie ulega wątpliwości, że do Bożego Narodzenia dofrunie do nieba i aniołki będą też miały zabawkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwycięskie zakończenie strajku naftowców

II.

Przedstawiciele Związków **odrzucali** bezwzględnie wszystkie projekty, zmierzające do obniżki obecnych płac. Pertraktacje zawisły na włosku i **groziło zerwanie układów**. Przemysłowcy, mimo trwania strajku przez dwa tygodnie, nie ustępowali od projektu obniżki mimo, że część szybów z powodu strajku zaczęło się zawadniać. Tak samo silnie stali przy projekcie zniesienia 21-o dniowych urlopów i dłuższych wypowiedzeń.

W tym stanie rzeczy przedstawiciele Związków, po długich naradach, postanowili za wszelką cenę utrzymać dłuższe urlopy i wypowiedzenia, jako bardzo ważną zdobycz robotników i mającą duże znaczenie, szczególnie dla starszych robotników.

Wreszcie po 10-u dniach nieprzerwanych pertraktacyj w dn. 20 bm. wieczorem doszło do porozumienia i **spisano umowę zbiorową**, wzorowaną pod względem konstrukcji na starej umowie. Umowa jest zbiorowa, jedna dla całego przemysłu naftowego wielkiego (małe i średnie przedsiębiorstwa mają **oddzielną umowę zbiorową** dla małego i średniego przemysłu naftowego). Podział robotników na kategorje został utrzymany, dłuższe urlopy i wypowiedzenia zostały w całości utrzymane, jak przewidywała stara umowa. Wszystkie dodatki, a więc ryczałty miesięczne, dodatki za odpowiedzialność wiertaczy dodatki przy niektórych robotach „brudnych", deputat opałowy, węgiel i nafta zostały utrzymane bez zmian, jak było w starej umowie. Jedyne ustępstwo, jakie ze strony Związków zostało uczynione, to zastosowanie obniżki płac i ryczałtów o 8% dla robotników w rafinerjach i 10% obniżki płac i ryczałtów dla robotników w kopalniach.

Ponadto uzyskano **dodatek** t. zw. **kryzysowy** dla tych robotników w rafinerjach, którzy pracują niepełny tydzień. Dodatek ten ma być doliczany do obniżonych płac w takiej wysokości, aby zarobek robotnika po obniżce równał się przeciętnemu zarobkowi miesięcznemu tegoż robotnika przed obniżką, oczywiście przy pracy ograniczonej. Z dodatku tego nie będą korzystali robotnicy, którzy pracują pełny tydzień.

Umowa została zawarta **na jeden rok**, poczynając od dnia 1 września br. Przemysłowcy złożyli również oświadczenie, że z powodu przeprowadzonego strajku **nikt z robotników nie będzie szykanowany**. Ponadto oświadczyli, że wszelkie uzyskane przez robotników wyższe płace ponad swoją kategorję będą nadal utrzymane.

Umowa powyższa jest **owocem 3-ch tygodniowego strajku wszystkich robotników naftowych**.

Jeśli się zważy, że przed strajkiem chciwi zysków kapitaliści naftowi **chcieli przekreślić wszystkie zdobycze robotnicze**, jak zniesienie umowy zbiorowej, dłuższych urlopów i wypowiedzeń oraz tak potworrie wielką obniżkę płac, sięgającą do 62%, i jeśli te zamiary kapitalistów porówna się z wynikami akcji strajkowej, to jasnem się staje, że **atak kapitalistów naftowych nie udał się zupełnie. Robotnicy naftowi wyszli z tej akcji zwycięsko.**

Obronili się robotnicy, **obronili umowę zbiorową**, a to najważniejsza zdobycz— obok urlopów i wypowiedzeń; bo o płace, o przywrócenie dawnych płac, mają możność każdej chwili, jak zaistnieje korzystniejsza sytuacja ekonomiczna, wystąpić do walki. Utrzymując umowę zbiorową i siłę organizacji — utrzymali robotnicy w swoich rękach narzędzie walki o polepszenie swego bytu w stosownej chwili.

To też robotnicy naftowi ocenili należycie wyniki swej walki. Na dwuch wielkich zgromadzeniach naftowców w dniu 21-go w **Borysławiu** i w **Drohobyczu**, po wysłuchaniu sprawozdań z wyników pertraktacyj, wygłoszonych przez tow. **Halucha** w Borysławiu i tow. Z. **Bociana** w Drohobyczu, zgromadzeni **niemal jednomyślnie** przyjęli do zatwierdzenia wiadomości sprawozdania i treść zawartej umowy oraz wyrazili przedstawicielom Związków i delegatom robotniczym **votum zaufania** za sumienne spełnienie swego obowiązku.

Osobno napiszemy o „roli" ZZZ w tym strajku.

Zygmunt Bocian.

JERZY R. GIETLING.

Nieznany żołnierz

Jestem nieznany robociarz,
jestem nieznany chłop —
trup jestem, który padł w krociach,
zdobywających okop.

Całe życie miałem podłe i złe,
głupie, jak mobilizacji zwitek,
a kiedy krew moja sczerwieniła
Wisłę —
padłem — zgniłem — wygrzebali
położyli
pod
PŁYTĘ.

Leżę prosty i zgniły —
trwam:
oszukany oszukuję nadętą mogiłą
i męczeństwo do kupienia wystawiam na kram.

Powielekroć przebity bagnetem,
powielekroć otruty gazem,
pod piaskowiec złożony i beton
mam ROZNIECAĆ odwetu zarazę!

Jestem nieznany robociarz,
jestem nieznany chłop —
robotniku i chłopie, jak ja ginący
w krociach
komu INNEMU taki grób kop!!

Bicze z piasku

„Zradykalizowanie społeczne młodej inteligencji polskiej", związanej dość organicznie z obozem rządzącym, uchodzi już dzisiaj za pewnik i stanowi przedmiot dumy dla pewnego odłamu prasy „sanacyjnej". Istotnie, frontowy atak.. publicystyczny na twierdze kapitalizmu rozwija się wspaniale. Spotykamy artykuły naprawdę ładnie napisane, pełne ognia, zjadliwego skarkazmu, gniewnego oburzenia.

Ale wczytajcie się w ich treść... Znajdziecie, jak powiedzieliśmy kiedyś, STRZĘPY myśli socjalistycznej, powiązane ze sobą paradoksalnie skonstruowanym frazesem, zaprawione niekiedy jakimś okruchem formułek sowieckich. Bije od tego wszystkiego zupełne oderwanie od istniejących realnie ruchów mas, bije w pierwszym rzędzie tragicznie głęboka NIESZCZEROŚĆ WEWNĘTRZNA, wynikająca stąd, że niepodobna gromić gospodarkę, kulturę i moralność kapitalizmu a jednym tchem brać na siebie odpowiedzialność ideową za rzeczywistość polską, za system, za jego skutki i za jego politykę praktyczną.

Dlatego są to koniec końców BICZE Z PIASKU. Myśl walcząca musi być wyrazem walczących klas społecznych, walczącego ruchu masowego; w przeciwnym razie daje ze siebie żałosne widowisko, jak ogłoszony niedawno w „Naprzodzie" okólnik „Legjonu Młodych", zapowiadający tworzenie „sztabów robotniczych" w.. porozumieniu z naczelnikiem wydziału w urzędzie wojewódzkim i przy poparciu „życzliwym" p.p. starostów. „Radykalizm społeczny", wsparty o PRZYWILEJ administracyjny jest sprzecznością samą w sobie; „radykalizm społeczny", osłaniający szerokiemi barkami KOMPROMIS z własnym sumieniem, jest czymś beznadziejnie smutnym.

S. K.

JAN NEPOMUCEN MILLER.

Rehabilitacja poetycka Szeli

Przed kilku laty (w Paryżu w r. 1927) ukazało się **„Słowo o Jakóbie Szeli"** Brunona **Jasieńskiego**, książka złośliwie przemilczana przez całą krytykę polską. Ponieważ dotąd nie miałem technicznej wprost możności wypowiedzenia się o niej, korzystam z okazji, by przypomnieć czytającej publiczności o tym utworze, który na baczniejszą uwagę więcej niż zasługuje, niezależnie od wszelkiego stanowiska, jakieby można zająć wobec samego pisarza, jako człowieka. **Jasieński w nowej** poezji polskiej zajmuje miejsce dość szczególne. Z formalistami w stylu Czyżewskiego, Peipera łączy go niezwykła dbałość o precyzję formy i nowe środki wyrazu. Pod tym względem zachodzi Jasieński dalej od wszystkich skamandrytów, wziętych łącznie. Z drugiej strony jednak dbałość o formę nie przeradza się u niego w gamy ćwiczebne i w akrobatykę słowną, jak to się dzieje u Peipera Przybosia, Czyżewskiego. Jasieński nie poprzestaje na czczej zabawie zestawiania słów w piękne zdania, lecz wie, do czego zużyć te nowe układy powiązanych celowo pojęć.

Na tem polega jego niewątpliwa wyższość nad ową grupą formistów w poezji, z której wyszedł, lecz w której nie mógł się pomieścić ze względu na siłę społeczną swej artystycznej ekspansji. Co dla nich stało się celem, dla niego środkiem wyrazu.

Uwagi powyższe dotyczą całej twórczości poety. W cytowanem powyżej dziele zasługuje na uwagę tak rzadką w nowej poezji zdolność kompozycyjno-epiczna. Cała poezja nasza (poza cytowanymi formistami) nurza się lubieżnie w gnojówce liryzmu. Rygor formalny przedmiotowego stosunku do zdania oddziałał na Jasieńskiego w jedynie celowy i owocny sposób, przetwarzając się w epiczny stosunek do świata.

Rezultatem współdziałania tych czynników jest wspaniały poemat o Szeli, łączący w sobie zarówno zdobywcze stanowisko wobec życia, jak i odkrywczość formy.

Jasieński w poemacie swoim staje się rzecznikiem świadomości klasowej chłopstwa polskiego, otaczając aureolą postać wyklętą przez dzieje, o legendarnej tradycji zdrady i sprzedawczykostwa. Niezależnie jednak od prawdy czy fałszu dziejowego (Wyspiański pozwalał sobie również na wykrzywianie postaci historycznych) nie bez najgłębszej słuszności podkreśla poeta we wstępie, że „gdyby nawet Szela historyczny nie istniał, to w interesie o cały świat świadomości klasowej wzbogaconej kultury polskiej, należałoby go wymyślić".

Tej pracy — właściwemi sobie środkami poetyckiemi dokonywa Jasieński; to samo zadanie przyświecało również obecnie Leonowi Kruczkowskiemu w świetnej powieści p. t. „Kordjan i Cham". Z elementów składowych formy poetyckiej ze względu na rodzaj tematu wysuwa się przedewszystkiem obrazowość ludowa, która pod ręką Jasieńskiego nabiera „imażynistycznej" wyrazistości. Tylu mamy poetów perwersyjnie zakłamujących się „regjonalistyczną ludowością", wygrywających na niej swoje tkliwe i bezpłodne melodje, że gdy się spotykamy tutaj z tak celowem, ekonomicznem i zarazem intensywnem zużyciem tego elementu, stajemy niemal w olśnieniu. Początek poematu, lub opis wrażeń Szeli w „mieście Lwowie" należą do najlepszych obrazów tego „stylu", tak popularnego pono i tak wyświechtanego przez masowe produkcje utworów tego rodzaju.

Na **Jasieńskim** zaciężył wpływ imażynizmu rosyjskiego, przedewszystkiem zaś Jesienina, i wogóle że tak powiem, wpływ rosyjskości. Ta zależność zachodzi tak daleko, że się miejscami wyczuwa podźwięk mowy rosyjskiej w szeleście słów polskich. Niektóre zwrotki wydają się niemal tłumaczeniem z rosyjskiego, niektóre zdania roją się od rusycyzmów i są poprostu źle zbudowane po polsku.

Sądzę, że przedewszystkiem tej polewie rosyjskiej zawdzięczać należy powściągliwość krytyki polskiej w stosunku do tego dzieła, które istotnie, jeśli chodzi o paralele, da się umieścić obok „Pugaczowa" **Jesienina**, „Stieńki Razina" **Kamieńskija**, ale brak mu natomiast zupełnie bliższego odpowiednika polskiego.

Inna sprawa, że świadczy to tylko na niekorzyść poezji polskiej i zdradza jej zakłamanie społeczne, jej opóźnienie dziejowe. Ten Szela, walczący bohatersko przeciw uciskowi pańszczyzny, doszukujący się swojej chłopskiej drogi między wilczemi dołami polityki pańskiej, kościelnej i cesarskiej, jest wyrazem zbiorowej woli chłopa polskiego który do dzisiejszego dnia szuka wyjścia z tych sieci na drodze uświadomienia sobie odrębności swego interesu klasowego. Książka Brunona **Jasieńskiego** byłaby tedy ogniwem w łańcuchu przemian historycznych, chłopa polskiego od tradycyjnego kmiotka, czapkującego pokornie panu, księdzu i ekonomowi, poprzez utyłanego w swojej pysze „piastowskiej" i zadufanego w sobie chłopa **Reymonta** i **Wyspiańskiego**, do chłopa przyszłego, który kulturę narodu zbogaca pierwiastkami swojej odrębności klasowej, stając się podstawą zbiorowej gospodarki społecznej, opartej na podziale pracy między robotnikiem i chłopem.

Tak mało mamy dzieł sztuki, w których przebijałaby żywsza świadomość społeczna że przemilczenie tego utworu przez krytykę lewicową staje się więcej, niż karygodnem niedbalstwem stając się świadomem szkodnictwem kulturalnem. Gdy jedni jednak mają usta zamknięte, inni stwierdzają z dumą godną lepszej sprawy, że „o poezjach" pisać nie warto, co ma być pono wystarczającą racją do zlekceważenia tego działu sztuki, nie nadającego się do popisów cycerońskiej elokwencji naszych mecenasów do wszystkiego.

Herriot o żądaniach niemieckich

Paryż, 25 września. Na bankiecie wydanym przez przewodniczącego komisji finansowej Malvy'ego w Gramat w departamencie Lot wygłosił dziś premjer francuski Herriot wielką mowę polityczną, w której poruszył wszystkie bieżące zagadnienia polityki wewnętrznej, a przedewszystkiem zagranicznej. Po omówieniu konwersji rent francuskich i kwestji równowagi budżetowej Herriot przeszedł do omówienia wyników konferencji gospodarczej w Stresie, które Francja chętnie przyjmuje, ponieważ uważa je za część swej pracy w Lozannie. Przechodząc do spraw bieżących polityki zagranicznej, Herriot m. in. oświadczył: Myśli rządu francuskiego skoncentrowane są na idei pokoju. Jak dla Brianda tak i dla nas wojna jest zbrodnią. Nasz program nie zawiera nic dwuznacznego. Daliśmy temu wyraz w naszej odpowiedzi na memorandum rządu niemieckiego. Jakkolwiek odpowiedź nasza utrzymana była w formie wielce umiarkowanej, wznieciła po drugiej stronie tyle namiętności. Uprawiamy politykę Ligi Narodów, wobec której wszystkie narody — małe czy duże — są równouprawnione. Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzam, że nie jesteśmy jedynymi, którzy twierdzą, iż dozbrojenie Niemiec oznaczałoby nawrót do nowych szaleństw. A należy zaznaczyć, że chodzi, na co nie brak dowodów — o dozbrojenie Niemiec. Minister, który stale zarzuca nam dążność do uzyskania hegemonji, w nocie dyplomatycznej w formie delikatnej domaga się dozbrojenia materjalnego i stworzenia milicji narodowej. Dekret prezydenta Rzeszy z dnia 13 bm. organizuje młodzież w tym kierunku, aby ją uzdolnić do noszenia broni. Jest to najsmutniejszym objawem współczesnym, jeśli się musi patrzeć, jak nowe pokolenie kształcone jest w sztuce zabijania ludzi. Jest wielkiem oszustwem stale mówić o rozbrojeniu materjalnem, jeśli się nic nie czyni dla rozbrojenia moralnego i pośrednio, lub bezpośrednio, otwarcie lub ukrycie przygotowuje się młodzież do mordowania. Przy dzisiejszym stanie przemysłu broń dla podnieconej młodzieży będzie mogła być dostarczona w porę. Francja, która tak często była złośliwie oczerniana, może śmiało przed światem powiedzieć, że tą zarazą nie została dotknięta. Naród francuski wychowywany jest w innym duchu. Wedle relacji ludzi poważnych Niemcy dążą do utworzenia armji nietylko obronnej, lecz przedewszystkiem zaczepnej. Francja pozostanie wierna art. 8 statutu Ligi Narodów i stale będzie wskazywała na konieczność bezpieczeństwa, które musi być zorganizowane, zanim będzie można przystąpić do rozbrojenia. Sądy rozjemcze i sankcje wojskowe i gospodarcze są jedynemi drogami prowadzącemi do rozwiązania problemu. Zorganizowany pokój musi wykluczyć wszelki gwałt jako środek do zażegnywania konfliktów międzynarodowych. To znaczy, że wszystkie państwa musiałyby się jasno i wyraźnie zobowiązać oddać wszelkie swe środki do dyspozycji tej strony, która została w swych prawach pokrzywdzona. Tej doktrynie pozostała Francja dotychczas wierna. Artykuł 8 statutu Ligi Narodów mógłby być zastosowany w całej rozciągłości, gdyby ta doktryna została uwzględniona. Wtedy też możnaby z łatwością znaleźć rozwiązanie problemu poruszonego przez Niemcy. Musi być utworzony statut pokojowy, któryby dawał poczucie bezpieczeństwa wszystkim państwom europejskim, a temsamem i Niemcom. Należy mieć nadzieję, że wybitni członkowie Ligi Narodów opracują obecnie program, który uzależni rozbrojenie od bezpieczeństwa. W warunkach obecnych jednak musi Francja pozostać przy poszanowaniu traktatów pokojowych i statutu Ligi Narodów.

—ooo—

Otwarcie sesji Ligi Narodów

Genewa, 26 września. Dziś przedpołudniem otwarta została XIII zwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi Narodów. Otwarcia dokonał przewodniczący Rady Ligi Narodów premjer irlandzki de Valera, wygłaszając dłuższą mowę, w której wskazywał na doniosłe znaczenie obrad tegorocznej sesji Ligi Narodów ze względu na niezwykle ciężką sytuację gospodarczą i polityczną świata. Obszerniej rozprawił się de Valera z krytyką działalności Ligi Narodów. Najlepszą bronią przeciw krytykom — mówił — byłoby udowodnienie, że pakt Ligi Narodów jest układem świętym, wiążącym bezwzględnie wszystkie państwa. Wyścigu zbrojeń można będzie uniknąć, jeżeli prawa narodowe wszystkich państw zostaną uznane, co może być zrealizowane wyłącznie na zasadzie paktu Ligi Narodów. Konferencja rozbrojeniowa posiada dla Ligi Narodów znaczenie decydujące, egzystencja jej zależy od wyników konferencji rozbrojeniowej. Zdecydowane stanowisko zajął de Valera również wobec przyszłej światowej konferencji gospodarczej, podkreślając, że trudności gospodarcze świata będą mogły być usunięte, jeżeli nie braknie zwartej woli wszystkich państw. Mowa de Valery nagrodzona została hucznemi oklaskami.

Następnie dokonano wyboru przewodniczącego Zgromadzenia Ligi. Wybrany został 44 głosami na 50 głosujących poseł grecki w Paryżu Politis. Dziękując za obdarzenie go zaufaniem, Politis wygłosił mowę, w której wskazał, że najważniejszem zadaniem Ligi Narodów jest usuwanie i zażegnywanie konfliktów zbrojnych. Odpierał on zarzuty skierowywane pod adresem Ligi Narodów i oświadczył, że sytuacja międzynarodowa byłaby niewątpliwie o wiele gorsza, gdyby nie było Ligi Narodów. Następnie dokonano podziału prac między poszczególne komisje, poczem obrady odroczono do południa.

Genewa, 26 września. W chwilach wolnych od obrad oficjalnych prowadzone są prywatne rozmowy między członkami poszczególnych delegacyj w kwestji rozbrojenia. Niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath odbył wczoraj wieczór dłuższą konferencję z delegatem włoskim Aloisim, z którym następnie dziś przedpołudniem odbył rozmowę francuski minister wojny Paul-Boncour. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon odbył konferencję z prezydentem konferencji rozbrojeniowej Hendersonem. Większego ożywienia oczekują dopiero po przyjeździe premjera Herriota, co nastąpi dziś popołudniu.

POLSKA ZGŁOSIŁA KANDYDATURĘ DO RADY LIGI NARODÓW

Genewa, 26 września. Delegat polski radca Gniazdowski zgłosił do prezydjum Zgromadzenia Ligi Narodów wniosek o reelekcję Polski do Rady Ligi. Wybór Rady odbędzie się 3 października popołudniu.

BIURO KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 26 września. Biuro konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś popołudniu na krótkie posiedzenie, na którem ze względu na obrady Ligi Narodów postanowiono odroczyć prace biura do 10 października. Henderson zawiadomił członków biura, że przewodniczący komisji lotniczej de Madariaga otrzymał polecenie przygotowania na przyszłe posiedzenie biura sprawozdania w sprawie zakazu ataków lotniczych na ludność cywilną, oraz w sprawie kontroli lotnictwa cywilnego.

Koniec głodówki Gandhiego

Londyn, 26 września. Jak z Bombaju donoszą, miała tam nadejść wiadomość, że rząd angielski zatwierdził układ zawarty w Poonie w sprawie prawa wyborczego dla parjasów. W następstwie tego Gandhi zaniechał dalszej głodówki.

—ooo—

Zmiany w podatku obrotowym od cukru

PODATEK ZAPŁACĄ W CZĘŚCI KONSUMENCI

W Dzienniku ustaw Nr. 79 z dnia 24 bm. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu z 21 bm. w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu w sprawie poboru scalonego podatku obrotowego od cukru. Na mocy tego rozporządzenia, pobór scalonego podatku obrotowego od cukru wprowadza się od 1 października br. Do opłacania tego podatku obowiązane są cukrownie.

Scalony podatek obrotowy od cukru wynosi 3,6 procent od całkowitego przychodu brutto za cukier, osiągniętego przez cukrownie, a ustalonego w myśl postanowień ustawy o podatku obrotowym. Obrót uzyskany przez cukrownie ze sprzedaży cukru innym cukrowniom w celu przerobu na cukier wyższego gatunku nie podlega scalonemu podatkowi obrotowemu. Do scalonego podatku dolicza się 10-procentowy nadzwyczajny dodatek oraz dodatek na rzecz Związków komunalnych w wysokości 25 procent scalonego podatku.

Przedsiębiorstwa handlowe nie opłacają oddzielnie podatku przypadającego od obrotów, uzyskanych przy sprzedaży cukru w stanie nieprzerobionym, od których to obrotów został opłacony scalony podatek. Cukrownie uprawnione są do doliczania do ceny sprzedażnej cukru części scalonego podatku w wysokości 1,6 procent wraz z 10-procentowym nadzwyczajnym dodatkiem oraz dodatkiem na rzecz Związków komunalnych.

Jeżeli cukrownie mają prawo ściągać od konsumenta 1,6 procent podatku, a pozostałe 2 procent zapłacić z własnej kieszeni, zachodzi pytanie, czy nie zechcą sobie odbić tego ciężaru na cenie, czyli, czy obniżka o 20 groszy od kilograma od 1 października nie zostanie w jakiś sposób „zreformowana" tak, aby w rezultacie na konsumcję przerzucić i owe 2 procent.

TELEGRAMY

—o—

ECHO PROCESU BRZESKIEGO

Warszawa, 26 września (tel. wł.). Przed sądem grodzkim odbyła się dziś rozprawa z oskarżenia generała Raszewskiego, b. dowódcy OK Poznań, przeciw dyrektorowi biura sejmowego Dziadoszowi o zniesławienie w zeznaniach, jakie Dziadosz złożył w toku procesu brzeskiego. Sąd oczywiście wydał wyrok uwalniający Dziadosza.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO Z POWODU UTRATY PRACY

Warszawa, 26 września (tel. wł.). Dziś o 8 rano w firmie „Nasz sklep — Urania" przy ul. Chmielnej rozegrał się krwawy dramat na tle wypowiedzenia pracy. W introligatorni tej firmy pracował 45-letni Ignacy Mackiewicz, którego w ostatnich dniach zwolniono, rzekomo z powodu nieposłuszeństwa. Mackiewicz przypuszczał, że wydalenie jego spowodował kierownik introligatorni Wacław Śledziński. Dziś rano Mackiewicz przyszedł do Śledzińskiego i zaczął z nim rozmowę. W pewnej chwili Mackiewicz chwycił nóż introligatorski i wbił go 3-krotnie Śledzińskiemu w piersi, poczem tymże nożem poderżnął sobie dwukrotnie gardło. Lekarz pogotowia stwierdził bardzo ciężki stan obu.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 26 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu po 5000 zł. wygrały nra 37251, 45827, 69430, 75094, 114336 i 126851; po 3000 zł. nra 84807, 44216, 51148, 56636 i 88931.

ZAMKNIĘCIE ORGANIZACJI MŁODYCH OWP

Toruń, 26 września (tel. wł.). Wojewoda pomorski Kirkitlis zarządził zamknięcie endeckiej organizacji młodych Obozu Wielkiej Polski na całe województwo pomorskie.

KAMIEŃ Z NIEBA

Moskwa, 25 września. Koło Pskowa spadł wielki meteoryt o rozmiarach 200×175×40 centymetrów.

KRWAWE WALKI POLITYCZNE W NIEMCZECH

Berlin, 26 września. Na przedmieściu Kalk w Kolonji doszło wczoraj podczas demonstracji komunistycznej do krwawego starcia z policją. Demonstranci obrzucili policję kamieniami, a następnie oddali kilka strzałów rewolwerowych. Policja użyła broni palnej, oddając salwę w tłum demonstrantów, z których jeden został zabity, a około 10 odniosło cięższe rany. Policjanci mieli 2 rannych. Później doszło do bójki między komunistami a hitlerowcami. W toku bójki zostało kilka osób rannych.

MASOWA KATASTROFA SAMOCHODOWA

Paryż, 26 września. Na jednem z przedmieść Paryża autobus wycieczkowy jadący nieprzepisową stroną zderzył się z 6 z przeciwnej strony jadącemi samochodami, z których wszystkie zostały uszkodzone. Jedno z aut zostało przygniecione do muru i zostało zgniecione, przyczem autobus został również zniszczony. Podczas tej katastrofy 4 osoby zostały zabite, a 16 osób odniosło rany, w tem 5 ciężkie. Szofer autobusu, korzystając z zamieszania, zbiegł, został jednak później wyśledzony i aresztowany.

SAMOCHODEM W ODDZIAŁ WOJSKA

Bruksela, 25 września. W pobliżu Hechtel wjechał pijany szofer autem w grupę żołnierzy belgijskich, z których 6 odniosło rany ciężkie, a jeden został zabity.

ŚMIERTELNY KARAMBOL

Amsterdam, 26 września. Pod miasteczkiem Laren w prowincji Gelderland zderzył się niemiecki autobus turystyczny z pociągiem kolejki elektrycznej, wskutek czego autobus uległ zupełnemu strzaskaniu. Z 30 podróżnych znajdujących się w autobusie 3 zostało zabitych, a przeszło 20 odniosło rany, w tem 4 ciężkie.

DALEJ WOJUJĄ W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Paryż, 25 września. Wedle doniesień z La Paz zarządziła Boliwja mobilizację roczników 1923, 1924, 1925.

Z kraju i ze świata

—o—

STRZELCY W MONOPOLU TYTONIOWYM. Związek kupców tytoniowych otrzymał odpowiedź w sprawie rekursów, zgłoszonych z powodu cofnięcia przez dyrekcję monopolu tytoniowego z końcem października br. 400 koncesyj na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Uwzględniono rekursy tylko w dwóch wypadkach, w pozostałych wszystkich odrzucono.

PORAŻKA SANACJI W ŚNIATYNIE. Przed kilku dniami odbyło się walne zebranie tow. gim. „Sokół" w Śniatynie, na którem to zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu towarzystwa. Postawiono dwie kandydatury na stanowisko prezesa: pp. dra Kuźniara, ogólnie cenionego z powodu swych zalet osobistych i pracy na polu społecznem, tudzież i drugą, „oficjalną" ze strony miejscowej sanacji, p. Niemczewskiego, znanego prezesa wszystkich towarzystw sanacyjnych i gorącego wyznawcy ideologji streszczającej się w słowach ukraińskich „kuda witer wije". Po burzliwej dyskusji wybrano p. Kuźniara prezesem „Sokoła", tem samem położyło miejscowe społeczeństwo kres sanacji na tym terenie. Jest to jeszcze jeden dodatni objaw, że społeczeństwo widzi, do czego prowadzą poczynania pp. Niemczewskich, Wieserów i inn., których pracę można nazwać nie „radosną twórczością", ale „bolesną rzeczywistością", której kres położy dopiero zwarty front samego społeczeństwa.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE W ŁODZI. W piątek aresztowany został znany w szerokich sferach przemysłowców łódzkich Bolesław Zalcman. Władze policyjne w toku obławy na komunistów przeprowadziły rewizję w mieszkaniu Zalcmana przy ul. Południowej. W trakcie rewizji znaleziono pewną ilość dowodów obciążających, wobec czego aresztowano Bolesława Zalcmana, żonę jego, syna, oraz siostrę Zalcmanowej. Aresztowanych przewieziono do urzędu śledczego, gdzie odbyło się przesłuchanie. W wyniku przesłuchania zwolniono Zalcmanową i jej siostrę, Zalcman i jego syn natomiast osadzeni zostali w areszcie śledczym do czasu całkowitego zakończenia dochodzenia. Aresztowanie Zalcmana wywołało w mieście wielkie wrażenie. Zalcman, który liczy obecnie 44 lata, jest od 10 lat sekretarzem centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców województwa łódzkiego. Z racji piastowanego stanowiska był szeroko znany w sferach przemysłowych i kupieckich. Aresztowany wraz z ojcem, 15-letni jego syn, jest uczniem 6 klasy gimnazjum żydowskiego w Łodzi. Rewizja nastąpiła zupełnie nieoczekiwanie, gdy domownicy zasiadali do obiadu.

STUDENCI FAŁSZERZAMI KSIĄŻECZEK PKO. Do urzędu pocztowego Warszawa IV zgłosiło się dwóch osobników, z których jeden, podający się za studenta nauk politycznych Józefa Osowicza, przedstawił w kasie książeczkę PKO na zł. 300 oraz legitymację studencką i chciał podjąć 70 zł. Kasjerka przesłała książeczkę do kontroli celem sprawdzenia stanu faktycznego oszczędności Osowicza. Stwierdzono iż cyfry w książeczce zostały sfałszowane. Legitymacja okazała się również fałszywa. Rzekomego Osowicza aresztowano z miejsca, kolega jego zbiegł. Przyprowadzony do urzędu śledczego podał oszust swe prawdziwe nazwisko oraz zbiegłego kompana. Aresztowanym okazał się Konstanty Danielski, zbiegłym zaś brat jego Jan, b. student szkoły nauk politycznych. — Zbiegłego policja odszukała i aresztowała. Książeczka oszczędności została wydana w Wilnie, wpłacono na nią 10 zł. resztę dopisali oszuści, którzy podrobili doskonale pieczęć poczty i podpis urzędniczki.

SZANGHAJ — PIĄTEM NAJWIĘKSZEM MIASTEM. Statystyka wykazuje, że chińskie portowe miasto Szanghaj jest piątem największem miastem na świecie. Liczy ono 3,000.000 mieszkańców i zajmuje obszar 700 mil kwadratowych. Front portu ciągnie się na 18 mil długości, a przeciętna jego szerokość wynosi 2.000 stóp. Trzydzieści jeden procent chińskiego eksportu przesyłane jest przez port w Szanghaju, a przywóz wynosi 57 procent. Wartość akra ziemi w Szanghaju dochodzi do 2,225.000 dolarów chińskich. Wartość nieruchomości w mieście oszacowana jest na sumę biljona chińskich dolarów, a rozbudowa dochodzi do stu miljonów chińskich dolarów rocznie. Ćwierć miljona robotników pracuje w 2.000 fabryk, zarabiając rocznie 150 miljonów chińskich dolarów, produkując towarów na sumę 6 biljonów dolarów. W mieście zanjduje się 75 nowoczesnych banków i finansowych instytucyj, z kapitałem około 160 miljonów dolarów. Ulic posiada miasto na długość 360 mil, a wody konsumuje 100,000.000 galonów dziennie. Tramwaje i autobusy operują na przestrzeni 100 mil, przewożąc około 500.000 pasażerów. Przeciętna temperatura wynosi 59'05 stopni Fahrenheit'a, deszczu spada na 45 cali, a wilgość wynosi 80'6 stopni.

Czy punkt zwrotny kryzysu?

OŻYWIENIE RYNKÓW W ŚWIETLE FAKTÓW

Z faktu, że w ostatnim czasie na rynku światowym ceny szeregu surowców poszły w górę, wyciągają liczne koła optymistyczny wniosek, że najgłębszy punkt światowego kryzysu gospodarczego został już przekroczony i życie gospodarcze ożywia się na nowo. Wnioskowanie to znajduje pewne poparcie w znanym fakcie, że punktem wyjścia kryzysu światowego były w pierwszej linji kraje wytwarzające surowce i dość rozpowszechnione jest przekonanie, że fala nowego podniesienia się konjunktur musi wyjść z krajów surowcowych. Zwyżki cen mogłyby zatem zrodzić *optymizm* mogący doprowadzić do *zaniedbania* akcji obronnej przeciw kryzysowi, która dopiero teraz, po czterech prawie latach najcięższej depresji, weszła w poważniejszą fazę. Nikt nie będzie twierdził, że nie może nastąpić jakieś podniesienie się konjunktury, — ale niemniej koniecznem jest podkreślenie faktów miarkujących optymizm, który łatwo mieć może fatalne następstwa.

Najważniejsze jest pytanie, jak wielkie są dzisiaj istniejące zapasy światowe najważniejszych surowców, ponieważ od tego zależy odpowiedź na pytanie w jak wielkim okresie czasu wzmożony popyt na surowce — niewątpliwe źródło obecnej zwyżki cen — spowoduje prawdziwy zwrot w życiu gospodarczem. Dane co do zapasów światowych wykazują raczej wszystko inne niż przesłanki do optymizmu.

W połowie 1932 r. światowe zapasy *pszenicy* wynosiły 12 miljonów ton tj. były 2 i pół raza większe niż w r. 1927 i równały się 10% zeszłorocznych zbiorów. Światowe zapasy *cukru* wynosiły 9 miljonów ton tj. 35% zeszłorocznej światowej produkcji, a 80% więcej niż w r. 1927. Światowe zapasy *kawy* wynosiły 1.800 tys. ton tj. 65% zeszłorocznych zbiorów, a 3 do 4 razy więcej niż w r. 1927. Istniejące dotąd zapasy wzmiankowanych produktów równają się całemu spożyciu światowemu 1931 r.

Światowe zapasy *bawełny* w ilości 1.800 tys. ton równały się 40% zeszłorocznych zbiorów i były o 50% większe niż w r. 1927. Światowe zapasy *juty* w wysokości 750.000 równają się 60% zeszłorocznej produkcji światowej i są ośmiokrotnie większe niż w r. 1927. Światowe zapasy przędzy *jedwabnej* są trzykrotnie większe niż w r. 1927. — Światowe zapasy *kauczuku obejmują* 80% zeszłorocznej produkcji i są dwa razy tak duże jak w r. 1927.

Światowe zapasy *węgla* są czterokrotnie większe niż w r. 1927. Światowe zapasy *ropy naftowej* obejmują tylko 23% zeszłorocznej produkcji, ale niemniej są równie wielkie jak w r. 1927 i aby się wyczerpały przy obecnym stanie popytu musiałaby chyba być *zastanowiona na 3 miesiące cała produkcja nafty* na kuli ziemskiej. Światowe zapasy gotowej benzyny wynoszą 10% zeszłorocznej produkcji.

Nie lepiej jest z metalami. Światowe zapasy *miedzi* obejmują 45% zeszłorocznej produkcji i są siedmiokrotnie większe niż w r. 1927. Zapasy światowe *ołowiu* obejmują 13% zeszłorocznej produkcji i są 3 razy większe niż w 1930 r.; aby je wyczerpać trzebaby na 2 miesiące zastanowić produkcję ołowiu na całym świecie. Zapasy cynku obejmują 15% światowej produkcji cynku i są 3 i pół raza większe niż w r. 1927. Zapasy cyny są 3-krotnie większe niż w roku 1927 i obejmują 33 procent zeszłorocznej produkcji.

Cyfry powyższe, które podajemy według urzędowych danych niemieckiego instytutu badania konjunktur dają obraz tego kryzysu, skutkiem nadprodukcji, w jaki *kapitalizm wpędził ludzkość*. Nie wskazują one bynajmniej na możliwość wyczerpania się zapasów w niedługim czasie i wzrostu zapotrzebowania na surowce, a to tem więcej, że duszona w ciągu ostatnich czterech lat konsumcja światowa i skurczona skutkiem tego produkcja wytwórcza nie prędko mogłaby rozwinąć popyt wystarczający do podniesienia zapotrzebowania na surowce do dawnego stanu, tembardziej, że na horyzoncie produkcji surowców rolniczych ukazuje się widmo „klęski urodzaju".

Istnieje możliwość dalszego wzrostu zapasów surowcowych, a nie można też zapominać o istniejących zapasach gotowych i półfabrykatów, które dziś napróżno czekają na nabywcę. Nawet bardzo silnie wzmożony popyt mógłby być niewątpliwie jeszcze wiele miesięcy zaspakajany z istniejących zapasów, bez powiększenia istniejącej produkcji i *ilości rąk roboczych*.

A jednak nie ulega wątpliwości, że *prawdziwe* odrodzenie życia gospodarczego będzie mogło nastąpić *dopiero wtedy*, gdy armje bezrobotnych znajdą zatrudnienie. Tylko wzrost siły nabywczej szerokich mas może znów podbić wzwyż konjunkturę. Tymczasem polityka prawie wszystkich państw idzie w kierunku ratowania za wszelką cenę prywatnokapitalistycznej gospodarki i przerzucania kosztów kryzysu z przedsiębiorców na robotników. Ta tendencja przenika i... paraliżuje całą walkę z kryzysem prawie wszystkich państw.

Klasa robotnicza musi teraz skupić całą swoją uwagę na zapobieżeniu, by objawy, które mogą być przemijające nie posłużyły za pretekst do zaniedbania akcji w kierunku prawdziwego przemożenia kryzysu, akcji w kierunku *dania bezrobotnym zatrudnienia* i skrócenia czasu pracy.

LISTY Z KRAJU

—o—

Rzeszów, 25 września.

PO UROCZYSTOŚCI ODSŁONIĘCIA POMNIKA LISA-KULI

Uroczystość odsłonięcia pomnika śp. Lisa-Kuli nie skończona: uczestnicy zjazdu odjechali, delegaci i protokoliści administracji kolejowej zjeżdżają — celem prowadzenia dochodzeń z powodu rzekomej niesprawności tut. służby kolejowej.

Nieprzewidziany, wielki ruch pociągów nadzwyczajnych w dniach 17 i 18 bm. zwiózł do Rzeszowa z całej Polski młodzież szkolną, wszelkie przysposobienia wojskowe, strzelców, legjonistów i oczywiście całą „świtę" sanacyjną. Władze kolejowe nie wydały wogóle na czas odpowiednich zarządzeń dla uruchomienia pociągów, lub zwiększenia sił dla bezpieczeństwa ruchu; dano natomiast posłuch wszelkim tajnym rozkazom tut. sanatorów co do wyćwiczenia należytego z karabinami *przysposobienia wojskowo-kolejowego*, przy czem wygłodzonych i wycieńczonych pracowników zganiano przez przeciąg dwóch tygodni pod groźbą redukcji itp. i męczono ich ćwiczeniami w czasie służbowym. Wreszcie zorganizowano z kolejarzy „straż honorową" dla celów uroczystości w mieście, nie mającej nic wspólnego ze służbą kolejową, z której to przyczyny okazał się wreszcie brak kwalifikowanych ludzi do prac kolejowych!

Nieoczekiwanie bowiem zjechało się licznie dygnitarstwo kolejowe. Nie rozumieją jednak, że po rządek na kolei można utrzymać przy pomocy postanowień i przepisów, lecz przyjęto sposób militarny: „rozkaz" lub kara pieniężna, czy też redukcja, co też niezawodnie wywołuje zdenerwowanie i dezorganizację, co też doświadczono, bo na rozkaz „pana" naganiacze potracili głowy, za co czeka ich widocznie kara po ukończonych dochodzeniach.

Otóż wynikiem wprowadzenia sanacyjnych zajęć w kolejnictwie jak KPW, ćwiczenia, defilady, straże obywatelskie, jest zamieszanie z powodu braku ludzi do pracy a wreszcie jako konsekwencja — dochodzenia z powodu braków i kary.

Zorganizowani kolejarze cierpliwie patrzą na doświadczenia. Zażądają oni z całej obecnej gospodarki sprawozdań, zwłaszcza z funduszów, gromadzonych z kar pieniężnych i wszelkich przymusowo ściąganych datków z tak marnych zarobków na cele, nie mające nic wspólnego z kolejnictwem.

Najważniejsza reforma szkolna

Do kompletu przewrotów pomajowych potrzebny był jeszcze jeden, który oło urzeczywistnia się w Krakowie: bałagan teatralno-szkolny.

Jak wiadomo, reforma szkolna była następstwem poważnego zmartwienia p. Smulikowskiego, jego protegowanych i jego protektorów, że w szkołach zadużo się uczy. W trosce o nieprzeciążanie młodzieży zredukowano szkoły, ich ilość, liczbę klas, liczbę nauczycieli, przedmioty nauczania, materjał poszczególnych przedmiotów. Wytworzył się niejako wyścig ograniczania nauki szkolnej. Szerokie pole otwarło się dla pp. pomysłowiczów.

Sanacyjna dyrekcja teatru w Krakowie obmyśliła niezwykle oryginalny plan zmniejszenia nauki w szkołach średnich o 8 dni w roku szkolnym. Zamiast żeby przedstawienia szkolne w teatrze odbywały się popołudniu, jak bywało dotychczas, „pokolenie ryzykantów" uznało za stosowne przedstawienia te przełożyć na porę przedpołudniową. Każda klasa ma być obowiązkowo 8 razy w ciągu roku szkolnego na takiem przedstawieniu przedpołudniowem. W ten sposób odpadnie 8 dni nauki. Nazwano to teatrem szkolnym.

Ten pomysł oryginalny, nie mający dotąd przykładu nigdzie w kraju ani w świecie, zdecydowano odrazu wprowadzić w życie, bez pytania się o zdanie kogokolwiek, nawet bez zapytania ministra oświecenia publicznego. Nie pytał minister, nie pytają ministra. Taka to zwykła rzeczy ludzkich kolej.

Jakże dumni są teraz sanatorzy krakowscy, że od nich właśnie, a nie z Warszawy, wyszła inicjatywa do najoryginalniejszej reformy szkolnej!

KRONIKA

—o—

HOŁD KRAKOWA PAMIĘCI ŚP. POR. ŻWIRKI I INŻ. WIGURY. Kraków złożył wczoraj hołd pamięci bohaterskich lotników śp. por. Żwirki i inż. Wigury. Na dziedzińcu wawelskim, pięknie udekorowanym przez p. Różańskiego zebrała się publiczność i przedstawiciele władz przed ustawionym samolotem. Po odegraniu przez orkiestrę kolejową marsza żałobnego Chopina i odśpiewaniu przez chór „Echa" pieśni żałobnych nastąpiły deklamacje artystów teatru im. Słowackiego. Uroczystość zakończyła się przemówieniami. Hojnie płynęły dary na fundusz im. Żwirki i Wigury.

SANACJA OPANOWAŁA TSL PRZED ROKIEM I TRZYMA JE W KLESZCZACH. Przez sobotę i niedzielę obradował w Krakowie walny zjazd TSL, a w końcu wybrano nowy zarząd i radę nadzorczą. Jak już pisaliśmy rada naczelna BB przygotowała wybór zarządu sanacyjnego, rozsyłając okólniki, aby przysłano na zjazd krakowski „zaufanych" i pewnych delegatów. Delegatom na zjeździe przygotowano już kartki z nazwiskami, oczywiście wyłącznie członków sanacji. Na 696 oddanych głosów nazwiska te uzyskały prawie jednakową jak na komendę liczbę, bo około 680 głosów. Tak więc ostatecznie TSL opanowane zostało przez sanację.

POGRZEB BP. DRA ZYGMUNTA WACHTLA odbył się w niedzielę popołudniu na cmentarzu izraelickim przy udziale nieprzejrzanych tłumów. Oprócz bliższej i dalszej rodziny i krakowskiego świata lekarskiego w komplecie, odprowadziły trumnę tysiące publiczności z najróżniejszych sfer, co było wymownem świadectwem popularności zmarłego w mieście.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej poświęcił prezydent dr. Rafał Landau gorące wspomnienie pośmiertne zmarłemu długoletniemu prymarjuszowi szpitala żydowskiego drowi Zygmuntowi Wachtlowi, podnosząc wybitne jego zasługi położone szczególnie około rozwoju oddziału chirurgicznego. Zarząd uchwalił jednomyślnie uczcić pamięć zmarłego przez umieszczenie tablicy pamiątkowej w szpitalu gminy wyznaniowej.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA W KRAKOWIE. W sobotę popołudniu w sali Kollegjum wykładów naukowych odbyło się wstępne zebranie organizacyjne przy współudziale sfer lekarskich, mające na celu założenie Towarzystwa krzewienia świadomego macierzyństwa. W ten sposób Kraków wstępuje w ślad Warszawy i innych miast, które już posiadają podobne instytucje. W najbliższych dniach odbędzie się publiczne zebranie dyskusyjne, na którem zostaną wygłoszone odpowiednie referaty, wykazujące znaczenie tej akcji.

NOWOOTWARTE WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI przy pl. Szczepańskim w Krakowie spotkały się z uznaniem i cieszą się, jak zresztą zwykle, znacznym sukcesem. Sprzedano obrazy Jaxy-Małachowskiego, Bunscha i Króla, jest również kilka osób, które pertraktują o nabycie obrazów Chełmońskiego. Zaczęły się również wycieczki młodzieży szkolnej i publiczności z prowincji. Wystawa ta trwać będzie jeszcze dwa tygodnie, następnie otworzona zostanie nowa ekspozycja, oraz wystawa dzieł przeznaczonych do bezpłatnego losowania. Każdy posiadacz akcji ma prawo gry i może wylosować dzieło sztuki, co dziś jest tem bardziej korzystne. Akcje Towarzystwa można nabywać jeszcze przez cały miesiąc w kancelarji Pałacu Sztuki, Kraków, pl. Szczepański 4. Z prowincji należy na te akcje nadsyłać 21 zł. i 50 gr. (wraz z przesyłką poleconą), a dają one prawo wejścia na wszystkie wystawy, dopuszczone są bez ograniczenia do losowania, ponadto każdy posiadacz akcji otrzymuje w styczniu piękne premjum artystyczne zupełnie bezpłatnie. — Ostatnio posiadacze akcyj otrzymali śliczne „Kopanie buraków" Wyczółkowskiego, dużego formatu, w reprodukcji do złudzenia przypominającej oryginał.

POKAZ ODNAWIANYCH RZEŹB OŁTARZA MARJACKIEGO z omówieniem dziejów i znaczenia arcydzieła Stwoszowego odbędzie się we środę 28 bm. jako 38 wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka wyjątkowo o godz. 4'45 w przedsionku Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9).

SAMOBÓJSTWO EM. PUŁKOWNIKA. W niedzielę popołudniu zastrzelił się w swojem mieszkaniu w domu pod L. 61 przy Al. Mickiewicza, em. pułkownik korpusu sądowego Rudolf Quater. Wezwane pogotowie ratunkowe znalazło płk. Quatera leżącego na ziemi z przestrzeloną głową. Wszelka pomoc lekarska okazała się spóźnioną. Jaki był powód samobójstwa nie zdołano ustalić, gdyż płk. Quater nie pozostawił żadnych listów. Ciało przewieziono do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia sekcji. Denat cierpiał od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy. Przy denacie znaleziono 700 zł.

PIĘCIORO DZIECI ZATRUTYCH WILCZĄ JAGODĄ. Pogotowie ratunkowe wezwano na Dąbie (ul. Barakowa Nr. 3), gdzie pięcioro dzieci uległo zatruciu beladoną (wilczą jagodą). Lekarz przybywszy na miejsce, zastał dzieci zatrute wśród niezwykłych przejawów, mianowicie śmiały się, spazmowały, a jedno z nich zdradzało wyraźne przejawy szału. Z tych symptomów lekarz przypuszcza, że zatrucie nastąpiło po spożyciu wilczej jagody. Przypuszczenie to jest o tyle możliwe, że dzieci były popołudniu na wycieczce w lesie, gdy prawdopodobnie zjadły owoce belladony. Zatruciu uległo dwoje dzieci p. Zielińskiego, dwoje p. Jamroga i jedno dziecko p. Łaszewicza — wszystkie w wieku między 5 a 9 lat. Dzieci przewieziono do szpitala.

KARAMBOL DOROŻKI Z GRAMOFONEM. Na ul. Basztowej dorożka konna najechała na Marję Juszczak (lat 53), która niosła patefon i skrzynkę z płytami. Juszczak odniosła ciężkie obrażenia a patefon został zupełnie rozbity.

DZIECKO SPADŁO Z II PIĘTRA. Wczoraj popoł. wezwano pogotowie ratunkowe do Górki Narodowej, gdzie 3-letnia Stefanja Kapusta spadła z II piętra. Dziecko doznało wstrząsu mózgu i kontuzji na głowie. Po opatrzeniu, przewieziono dziewczynkę do szpitala św. Łazarza.

NOWI GOŚCIE „POD TELEGRAFEM". Aresztowano Trzosa Tadeusza za kradzież żarówek w klatce schodowej przy ul. Słonecznej L. 21. — Przytrzymano Marjana Sasina (lat 20) poszukiwanego przez sąd, gdyż zbiegł z więzienia, gdzie odbywał karę 1½ rocznego aresztu za kradzieże w Wiśniczu. — Przed cyrkiem Staniewskich zatrzymano 20-letniego Wachła Samuela i 27-letniego Tomczyka Józefa za usiłowaną kradzież portfelu na szkodę jakiegoś przechodnia.

SKUTKI DRZEMKI NA PLANTACH. P. Henryk Linzel, widocznie zmęczony zasnął wczoraj siedząc na ławce na plantach. Twardo widocznie spał, gdyż po przebudzeniu spostrzegł brak srebrnej papierośnicy wartości 150 zł. O tej niemiłej przygodzie zawiadomił p. Linzel policję.

SKRADŁ MOTOCYKL. Aresztowano Bojanowskiego Zygmunta, który skradł motocykl z przyczepką właścicielowi areny rowerowej na Alei 3 Maja. Bojanowskiego osadzono „pod telegrafem".

ODWDZIĘCZYŁA SIĘ. P. Leja Anna przyjęła na nocleg nieznaną kobietę, która skradła jej płaszcz wartości 150 zł. i ulotniła się w niewiadomym kierunku.

KRADZIEŻ W ELEKTROWNI W WIELICZCE. W elektrowni salinarnej w Wieliczce skradziono cztery 40 kg. sztaby miedziane, mające zastosowanie w rozdzielnicy prądu elektrycznego. Sprawcy kradzieży nie znaleziono. Sztaby miedziane znajdowały się w hali dynamo-maszyn w specjalnem opakowaniu i możliwe, że zginęły już przed paru miesiącami. Kradzież wykryto dopiero, gdy zaszła potrzeba użycia tychże sztab.

ARESZTOWANIE ZAWODOWYCH ZŁODZIEI ROWERÓW. Organa śledcze policji państwowej aresztowały pod zarzutem kradzieży rowerów 32-letniego Piotra Marca, 22-letniego Józefa Wilczka i Jana Szczurowskiego. W toku dochodzeń stwierdzono, że Piotr Marzec w ciągu lat 1929 do 1932 kradł zawodowo na terenie Krakowa rowery, z których część bezpośrednio po kradzieży sprzedał Wilczkowi i Szczurowskiemu. — Ostatni dwaj rowery te sprzedawali na tandecie. Odebrano od różnych posiadaczy 35 rowerów używanych i szereg różnych części rowerowych, pochodzących z kradzieży. Rowery są zdeponowane w komisarjacie policji przy ul. Starowiślnej L. 13.

EKSPERYMENTY ZŁODZIEJSKIE. Z mieszkania p. Pawłowskiego, fryzjera przy ul. Florjańskiej l. 27, skradziono płaszcz męski. — Przez niezamknięte okno na parterze przy ul. Grzegórzeckiej L. 12, dostali się jacyś sprawcy i skradli garderobę oraz buciki na szkodę zamieszkałych tam dwóch czeladników piekarskich. Wartość skradzionych rzeczy 150 zł. — Na szkodę p. Bronisława Landaua właściciela restauracji w rynku podgórskim skradziono trzy dymiony z winem.

CO GUBIĄ W KRAKOWIE. Magistrat krakowski ogłosił wykaz rzeczy znalezionych w czasie od 1 kwietnia do końca sierpnia br. Między znalezionemi rzeczami znajdują się portmonetki, klucze, kapelusze damskie, zegarki, walizy, parasolki, rowery, narzędzie do wyrobu amunicji, auto itd. Magistrat wzywa właścicieli powyższych przedmiotów, aby zechcieli się zgłosić po odbiór tychże w głównej Kasie miejskiej (okienko Nr. 16) w godzinach urzędowych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ZAMÓWIENIA NA STAŁE MIEJSCA PREMJEROWE w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przyjmuje nadal sekretarjat teatru codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

—ooo—

SPORT

WARTA—WISŁA 3:0. Szkoda, że Wisła zatraciła cechującą ją dawniej siłę przebojową i ducha do walki. Te walory, przy umiejętnem wykorzystywaniu sztuki kombinacyjnej, pozwalały jej niejednokrotnie demonstrować godnie i zasłużenie krakowską szkołę piłkarską. Niestety obecnie, po całym szeregu przykrych i dość znacznych klęskach, jesteśmy świadkami wybitnego upadku formy tej groźnej niegdyś drużyny. Na pocieszenie atoli można nadmienić, — że upadek ten pozostaje w ścisłym związku z ogólnym upadkiem klasy piłkarskiej w Polsce. Żadna drużyna ligowa, a więc także i te, które stoją na czele tabeli, nie upadabnia się choćby w przybliżeniu do tej klasy i stylu piłkarskiego, jaki reprezentowały przed kilku laty. Cracovia, Wisła, Pogoń czy Warta. Zaledwie cień dawnej świetności, mimo iż ongiś charakter amatorskiej gry zawodników nie nastręczał żadnych wątpliwości. Dzisiaj gracze biorą pod rozmaitemi postaciami pieniądze, i to czasami grube pieniądze, a nie pokazują żadnych za to umiejętności. A skoro mecz footbalowy ma być widowiskiem, to trzeba za to coś pokazać, coś dać. Ta mała dygresja narzuca się z punktu widzenia ogólnych uwag o obecnym sporcie piłkarskim. Powracając jednak do zawodów Wisły z Wartą trzeba podkreślić, że gospodarze nie zasłużyli na taką przegraną. Przyczynili się raczej do niej: bardzo słaby Koźmin i anemiczna, bezplanowa

gra ataku czerwonych. Warta była nieco lepsza, szczególnie jej napad z doskonałym Kniolą na czele. Również Fontowicz bronił pewnie i ze szczęściem bramki. Sędziował p. Rettig, o którym nie można wypowiedzieć tak złego sądu, jakby sobie tego niektórzy bardzo życzyli... Okazał się natomiast niekoleżeńskim.

22 P. P.—LEGJA 1:1. Słaba gra gości warszawskich.

ŁKS—POGOŃ 3:0. Pogoń, podobnie jak Legja, straciła szanse zdobycia pewnego miejsca, które wielkiemi krokami zdaje się los podsuwać Cracovji.

GARBARNIA—WARSZAWIANKA 1:0. Z trudem wywalczone zwycięstwo.

CRACOVIA—BBSV 4:0. Z okazji jubileuszu BBSV rozegrane zostały powyższe zawody przyjacielskie w Bielsku, które przyniosły Cracovii zasłużone zwycięstwo.

POLSKA—CZECHOSŁOWACJA 76½ : 75½ PUNKTÓW. Reprezentacyjne zawody lekkoatletyczne zakończyły się nieznacznym sukcesem Polski.

ZAWODY KOLARSKIE RKS LEGJI urządzone w ubiegłą niedzielę, stały się doniosłą propagandą tej pięknej, a zaniedbanej w Krakowie gałęzi sportu. Odbyły się dwa biegi: jeden dla stowarzyszonych o mistrzostwo Krakowa, do którego stanęło 19 zawodników, a drugi dla niestowarzyszonych, który zasilony został 31 zawodnikami. Pierwszy bieg obejmował trzy okrążenia, a drugi jedno, tj. 25 klm. Piękna pogoda, urozmaicona jedynie przykrym i trudnym do opanowania przez zawodników wiatrem, naogół sprzyjała zawodom, a jeszcze więcej publiczności, która w liczbie już dawno nie widzianej, obsadziła metę długim i gęstym szpalerem. A trzeba przyznać, że widzowie mieli co obserwować, bowiem finisz pierwszego biegu nastręczał wiele pięknych emocyj. Niemal przy samej mecie rozegrała się gorąca walka o pierwsze miejsce między starym, rutynowanym jeźdźcem Dudą, a młodym, pełnym nadziei i zapału, kolarzem Legji krakowskiej, Wandorem. Tylko grubość gumy zadecydowała o nieznacznem, centymetrowem zwycięstwie Dudy. Organizacja biegu pozostająca pod kierownictwem tow. Wandora, była wzorowa. Dalszy udział w organizacji biegu brali: Fijoł, Gączyński, Biasoń i inni. Po ukończonych biegach nastąpiło rozdanie nagród przez tow. Wandora oraz przemówienie tow. Stattera do zawodników. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: Bieg dla stowarzyszonych o mistrzostwo Krakowa: 1) Duda (Garbarnia) 2'52'35; 2) Wandor Wł. (RKS Legja) 2'52'35; 3) Kaller (Legja) 2'52'35⅕; 4) Pęcak (Metal — Tarnów) 2'52'35⅖; 5) Gorycki (KKCM) 2'52'51. — Mistrzostwo Krakowa zdobył więc Duda. **Drugi bieg dla niestowarzyszonych:** 1) Dwernicki Wł. 57'50; 2) Krot 58'30; 3) Banaś 58'35; 4) Łyko 59'50.

DESTRUKCYJNA ROBOTA W LEKKIEJ ATLETYCE Kilku panów z jednego z ligowych klubów krakowskich, ma zamiar przystąpić w najbliższym czasie do rozbicia wszystkich sekcyj lekko-atletycznych, celem założenia jakoby krakowskiego klubu lekko-atletycznego. Klub ten miałby się rzekomo cieszyć poparciem finansowem ośrodka wychowania fizycznego. Gdyby rzecz ta miała polegać na prawdzie, to bylibyśmy świadkami nowego sposobu kaperowania zawodników dla klubu, który niegdyś — dzięki wysoko postawionej organizacji wewnętrznej, szczycił się doskonałą sekcją lekkoatletyczną, a dzisiaj upadek swój pragnie ratować... rozbijaniem innych sekcyj. Co na to KOZSR i Ośrodek wychowania fizycznego?

PIĘCIOBÓJ ŻEŃSKI O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE OKRĘGU KRAKOWSKIEGO oraz nagrodę (puhar przechodni Władysława Chudomenta) zdobyła Górkowska Bronisława z RKS Legja, uzyskując 2.918.84 punktów; 2) Szeleżnikówna J. 2.304.97 punktów; 3) Lubieńska St. Poszczególne wyniki: Górkowska Br. skok w dal 419 cm., oszczep 26.96 m. 60 metrów 8.6 sek., rzut dyskiem 25.71 m., 200 metrów 29.8 sek. Zawody powyższe przeprowadził RKS Legja na swem boisku i bieżni AZS.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

ROZMAITOŚCI

—o—

TEŚĆ ZABIŁ ZIĘCIA. 30-letni Adam Ładny, mechanik w państwowej fabryce aparatów telefonicznych i telegraficznych w Warszawie, pojechał z żoną swą Marją, którą poślubił przed 2 miesiącami, do teścia swego Józefa Soboty, właściciela willi we wsi Rycice, pow. Warszawski. Ładny bez wiedzy teścia odwiózł furą zaprzężoną w jego konia swych znajomych do stacji Józefów, odległej o 2 i pół klm. od domu. Po powrocie Sobota zaczął robić wymówki zięciowi, że zmęczył konia, jadąc zbyt szybko. Teść porwał siekierę i zaczął gonić zięcia. Gdy ten zdołał siekierę wyrwać, wówczas S. porwał dubeltówkę i z odległości 2 kroków wystrzelił dwukrotnie do zięcia, trafiając w prawe ramię i płuco. Domownicy przewieźli Ładnego w stanie ciężkim do stacji Józefów, a następnie do Warszawy, gdzie został umieszczony w szpitalu. Tam lekarze stwierdzili zdruzgotanie ramienia. W czasie dokonywania operacji wyjęto z rany korek do zatykania fuzji, oraz kawałek marynarki. Mimo usilnych zabiegów lekarzy Ładny życie zakończył. Zabójca pozostaje na wolności.

ROBOTNICY POLSCY NA WINOBRANIU WE FRANCJI. Jak wynika ze sprawozdań z rynku pracy we Francji, w tygodniu od 3 do 10 bm. przyjechało do Francji 337 Polaków, którzy otrzymali pracę na okres winobrania. W tym samym czasie wyjechało 401 robotników polskich. W tym okresie tygodniowym zasiłki pobierało we Francji 263.978 bezrobotnych, tj. o 3,483 więcej, niż w tygodniu poprzednim.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Adria: „Księżna Łowicka".
Apollo: „Król to ja".
Atlantic: „Puszcza".
Dom żołnierza: „Pocałunek" (Greta Garbo).
Muzeum: „Król Konga".
Promień: „Hai—Tang" (Anna May Wong).
Słońce: „Dezerter z Petersburga".
Sztuka: „Gasnące płomienie".
Świt: „Stalowa dłoń".
Uciecha: „Atlantyda" (Demon miłości).
Wanda: „Błękitna rapsodja".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 27 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikaty harcerskie. 15.40: Gramofon. 16.20: Audycja z Warszawy dla nauczycieli muzyki. 16.40: Odczyt sportowy z Warszawy. — 17.00: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. — 19.45: Gawędy o „Starym Krakowie" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie feljeton literacki: „Narodziny jedenastej Muzy". 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Środa 28 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Opowiadanie dla dzieci starszych. 15.53: Opowiadanie dla najmłodszych dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: Przegląd wydawnictwa wojskowego instytutu naukowo-wydawniczego — wygłosi dr. Wiktor Ormicki. 17.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Król Stefan Batory". 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 18.55: Świetlica strzelecka. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Dziennik radjowy. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.00: Opera z Pragi czeskiej: „Rusałka" Dvoraka. W przerwie: Dodatek do dziennika radjowego i Wiadomości sportowe. 21.05: Transmisja z Pragi czeskiej: Dalszy ciąg opery „Rusałka". W przerwie: Wiadomości bieżące. 22.00: Dalszy ciąg opery „Rusałka" z Pragi. 22.50: Odczyt esperancki: „Turystyka w Polsce" — wygłosi p. Tadeusz Hodakowski. 23.05: Gramofon.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.